

LUDOWE WOJSKO POLSKIE — SIŁĄ NARODU, POKOJU, SOCJALIZMU



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12
LENINO — w walce o wolną Polskę

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12
DZIŚ — na straży polskiego nieba

DZIEŃ CHWAŁY

KAZDY z nas wnoszą codzienną swoją pracą część do dorobku do skarbnicy narodowej. Robotnik kieruje sprawną maszyną, daje krajowi nowe produkty. Chłop uprawia ziemię. Inteligent pochyla się nad deską projektową, nad kartami nowo powstałych rozpraw. Żołnierz codziennie ćwiczy się w wadaniu bronią, 25 rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego skłania tutaj do refleksji natury zasadniczej. Nim bowiem robotnik uruchomi maszynę dla dobra i chwali Rzeczypospolitą Ludową, nim chłop rozpoczął uprawiać ziemię, wydatną z ochwycy rąk wielkiego posiadacza — musiał wpróż chłop i robotnik chwycić za broń w partyzanckiej niecierpliwie walce, musiał żołnierz i Dywizji Pionierów im. Tadeusza Kościuszki poświęcić swą życie, przelać swą krew w bitwie pod Lenino, w długim szlaku bojowym zakończonym zwycięstwem pod Berlinem. Tak jest bieg i sens historii narodu polskiego, że konkretne, rzetelne plany przyszłości opierały się na czynieniu zbrojnym, na dokumentacji, w której najważniejszą rolę pełniła polska była siłom serca ginącego do Ojczyzny.

Ludowe Wojsko Polskie jest współcześnie gwarancją pokoju i pracy całego narodu. Dawniej z marzenia o wolności, z pomocy serdecznych przyjaciół radzieckich w budowie załóżków armii — rodził się nasz rzeczywisty sen o spadzie. Polska rozwijającego się przemysłu, umacniająca swą potęgę ekonomiczną — szczerą wagę przywiązuje do spraw obronności. Skoro więc dzisiaj, realizując testament pokoleń budujemy w Polsce socjalizm, nie możemy zapomnieć, że wszyscy wiodący przywódcy naszego narodu, wszyscy twórcy, zawsze podkreślali fakt zgodności czynu wojskowego i rewolucyjnego. Tak właśnie walczyli i umierali za Polskę chłopie wielkopolscy i ży-

MAGAZYN

SOBOTA,
 NIEDZIELA
 12 i 13 X
 1968 ROKU
 NR 243 (6420)
 ROK XX
 CENA 50 GR

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Delegacja
 Ministerstwa Obrony
 ZSRR
 przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra obrony narodowej gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego przybyła do Warszawy w dniu 11 bm. na uroczyste obchody 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego delegacja Ministerstwa Obrony ZSRR. W skład delegacji, której przewodniczy minister obrony narodowej ZSRR marszałek Związku Radzieckiego Andrzej Greczek, wchodzi: gen. armii A. A. Jępiszew, główny marszałek lotnictwa K. A. Wierszynin, admirał W. A. Kasanow, gen. armii W. F. Margielow, gen. lejtn. G. I. Salimanow, gen. mjr D. P. Bajura.

Na zaproszenie ministra obrony przybył także na jubileusz WP dowódca zjednoczonych sił zbrojnych państw sygnatariuszy Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski.

MOSKWA (PAP)

Delegacja Wojska Polskiego z wiceministrem obrony narodowej, szefem sztabu generalnego gen. dyw. Bolesławem Chochlą na czele złożyła w piątek rano wizytę ministrowi obrony ZSRR marszałkowi Związku Radzieckiego Andrejowi Greczeku.

Z okazji 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego

Uroczysta akademii w Warszawie

W przeddzień jubileuszu naszych sił zbrojnych — 11 bm. odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie uroczysta akademii zorganizowana przez Ogólnopolski i Stołeczny Komitet Frontu Jedności Narodu z okazji 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

Sala jest odświętnie udekorowana. Nad stołem prezydialnym — mem Jednostek Ludowego Wojska Polskiego. Na wielu sztachetach i czerwonych flagach — plakietki przedstawiające główne żołnierza w bojowym hełmie. Obok napis: „25 lat Ludowego Wojska Polskiego”. Na scenie — poczty sztandarowe najstarszych, najbardziej zasłużo-

nych w walkach z hitleryzmem jednostek Ludowego Wojska Polskiego. Na wielu sztachetach i czerwonych flagach — plakietki przedstawiające główne żołnierza w bojowym hełmie. Obok napis: „25 lat Ludowego Wojska Polskiego”. Na scenie — poczty sztandarowe najstarszych, najbardziej zasłużo-



Wczoraj w Prezydium WRN w Krakowie w obecności przewodniczącego Prezydium WRN Józefa Nagórzańskiego odbyła się uroczysta wręczenia nominacji na wyższe stopnie oficerskie. Uroczystego aktu nominacji dokonał p.o. szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk J. Maroszyński. Na zdjęciu: nominacje otrzymują kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Zdzisław Kiliński, I sekretarz KP PZPR w Miechowie Henryk Kostek i dyrektor „Artigraphu” Tylus Lachnit. Informacje o uroczystościach Dnia Wojska Polskiego w Krakowie publikujemy na str. 2. Fot. Otto Link

za stołem prezydialnym członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Bolesław Jaszczuk, Stefan Jedrychowski, Zenon Klizko, Ignacy Łoga-Sowiński, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Franciszek Waniolka, Piotr Jaroszewicz, Mieczysław Moczar, Witold Jarosiński, Artur Starewicz, Józef Tejlman, Józef Oga-Michalski, Kadmierz Banach, Jan Karol Wendt.

Na stołem prezydialnym znajdują się — minister obrony narodowej gen. broni Wojciech Jaruzelski, wiceministrowie: gen. broni Grzegorz Korczyński, gen. dyw. Józef Urbanowicz, gen. dyw. Tadeusz Tu-czapski.

Obecni są byli dowódcy i organizatorzy ludowych sił zbrojnych: marszałek Polski Michał Rola-Zymierski i gen. broni w st. sp. Zygmunt Berling.

W uroczystej akademii uczestniczą delegacja Ministerstwa Obrony ZSRR z marszałkiem Związku Radzieckiego Andrejem Greczkiem oraz naczelny dowódca zjednoczonych sił zbrojnych państw sygnatariuszy Układu Warszawskiego marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski.

Obecni są szefowie i członkowie placówek dyplomatycznych oraz attachés wojskowi, akredytowani w Warszawie.

Orkiestra gra hymn państwowy. Akademię otwiera przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu marszałek Polski Marian Spychalski. „Całe nasze społeczeństwo — mówi on — otacza stałe szacunkiem i miłością.”

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Nowy most na Dunajcu

Wczoraj w pow. tarnowskim na Dunajcu przekazano do użytku nowy most. Otwarcia w obecności władz partyjnych i gospodarczych dokonał zastępca przewodniczącego Prezydium WRN mgr Józef Łoś. Koszt budowy — 26 mln zł.

Na wniosek inwestora — WZDP w Krakowie — Prezydium WRN przyznało wykonawcy mostu, Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych nr 15 w Warszawie Złota Odznakę „Zasłużonego dla Ziemi Krakowskiej”. (W)

Jaka będzie pogoda?

Na dziś i jutro synopticy zapowiadają zmienną pogodę. A więc: duże mżawkowe lub duże zachmurzenie i lokalne opady deszczu. Przez Polskę wędrują bowiem płytkie żakoki niżowe i związane z nimi systemy frontów. Temperatura w dzień od 14 do 18 st. C, w nocy od 4 do 8 st. (W)

Jubileusz prof. dr M. Klimaszewskiego

(Inf. wł.) Dzisiaj o godz. 9.15 w sali wykładowej Instytutu Geograficznego UJ, ul. Grodzka 64 odbędzie się uroczyste posiedzenie naukowe zorganizowane z okazji 60-lecia urodzin prof. dr Mieczysława Klimaszewskiego.

Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr M. Klimaszewski od początku swej pracy naukowej związany był z Krakowską Wszechnicą. Z wyjątkiem pierwszych lat powojennych kiedy to pełnił obowiązki profesora na Uniwersytecie Wrocławskim — działał i pracował w murach kaziemierzowskiej uczelni. Prof. dr M. Klimaszewski — od wielu już lat — znajduje się w czołówce polskich geografów, a jako założyciel (zw. polskiej szkoły geomorfologicznej) zdobył sobie w pełni zasłużony rozgłos i uznanie wśród geografów całego świata.

Jest on twórcą m. in. własnej metody kartowania geomorfologicznego i hydrograficznego. Jego metody zostały przejęte przez geografów wielu krajów. Ulybionym tematem prof. dr M. Klimaszewskiego są badania geomorfologiczne gór, a zwłaszcza naszych Tatr, a efektem tych prac jest zupełnie nowy pogląd na ukształtowanie się rzeźby Tatr (w opracowaniu znajduje się właśnie monografia na ten temat). Prace wykonane przez profesora i jego uczniów mają — i to jest bardzo istotne — charakter użyteczny i służą naszej gospodarce.

W dorobku prof. dr M. Klimaszewskiego znajduje się z górą 100 prac naukowych, wiele z nich ma charakter pionierski. Jego dorobek naukowy, olbrzymia wiedza zjednały Mu uznanie w środowisku naukowym całego świata. Prof. dr M. Klimaszewski — a wymienimy tylko niektóre sukcesy naukowe — jest doktorem honoris causa uniwersytetów w Kijowie i Jenie, przewodniczącym Podkomisji Kartowania Geomorfologicznego Międzynarodowej Unii Geograficznej, przewodniczącym Komisji Geomorfologicznej Karpacko-Bałkańskiej, przewodniczącym Komisji Nauk Geograficznych PAN, honorowym członkiem Towarzystwa Geograficznego Finlandii, Holandii, Belgii i ZSRR, laureatem medalu „Humboldta”, „Sappera” i Uniwersytetu w Liege.

Od 1964 roku pełni obowiązki rektora UJ. W rok później prof. dr M. Klimaszewski wybrany został zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. Jest też posłem na Sejm PRL. Posiada wysokie odznaczenia państwowe: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Do jubileuszowych życzeń dołącza się również Redakcja „Gazety Krakowskiej”.

LUDZIE CZYNU ZJAZDOWEGO



Olkuska Fabryka Naczyn Emalowanych kończy realizację podjętych zobowiązań dla uczczenia V Zjazdu Partii. Zobowiązania produkcyjne wynoszą 2.100 tys. zł, a czynny społecznie 800 tys. zł. Najwięcej czynów wykonano przy zagospodarowaniu ośrodka kąpielowego na Czarnej Górze i przy porządkowaniu terenów przyzakładowych. Realizacja podjętych zobowiązań przyczyniła się do realizacji wszystkich wskaźników planowych i poprawy rytmiczności produkcji. W czynnie społecznym przodują: M. Polak — powlekaacz wyrobów eksportowych, B. Wadas — aktywna działaczka zakładowego koła ZMS, J. Kabas — pracownik przy prasie hydraulicznej, J. Gromczyk — brygadzieta, J. Matusiak i Z. Góralczyk. (ZS) Fot. St. Izdebski

ŻYCZENIA KW PZPR

Do
 Żołnierzy, podoficerów i oficerów
 LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
 garnizonów regionu krakowskiego

Dwadzieścia pięć lat temu żołnierze Odrodzonego Wojska Polskiego, powołanego z inicjatywy komunistów polskich, przebywających na terytorium Związku Radzieckiego, wkroczyli na szlak bojowy, który poprowadził ich od smoleńskich wsi Lenino poprzez Chelm, Lublin, Warszawę, Wał Pomorski aż do Berlina.

Ludowe Wojsko Polskie wywodzi się z ludu pracującego miast i wsi, któremu kierunek wytyczyła myśl polityczna Polskiej Partii Robotniczej, doszło do pełnego zwycięstwa, przynosząc naszemu krajowi wolność i nową, sprawiedliwy ustrój, bowiem zjednoczyło swoje bojowe wysiłki z interesami całego narodu.

Dwudziestopięcioletni jubileusz Ludowego Wojska Polskiego jest nie tylko świętem naszych sił zbrojnych. Jest to święto całego narodu, który widzi w swej, wyposażonej w najnowszą technikę armii, sprzymierzonej w ramach Układu Warszawskiego z siłami zbrojnymi krajów socjalistycznych, najlepszą i najpewniejszą gwarancję naszej niepodległości, naszego bytu narodowego, nienaruszalności granic Polski Ludowej, zdobyczy politycznej i społecznej mas pracujących.

Z okazji 25 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, w imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie i własnym, przekazuję najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów Ludowego Wojska Polskiego garnizonów ziemi krakowskiej oraz życzę im dalszych osiągnięć w podnoszeniu gotowości bojowej, jak również najlepszych efektów w pracy ideowo-politycznej i wychowawczej dla dobra naszej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dla sprawy pokoju i socjalizmu.

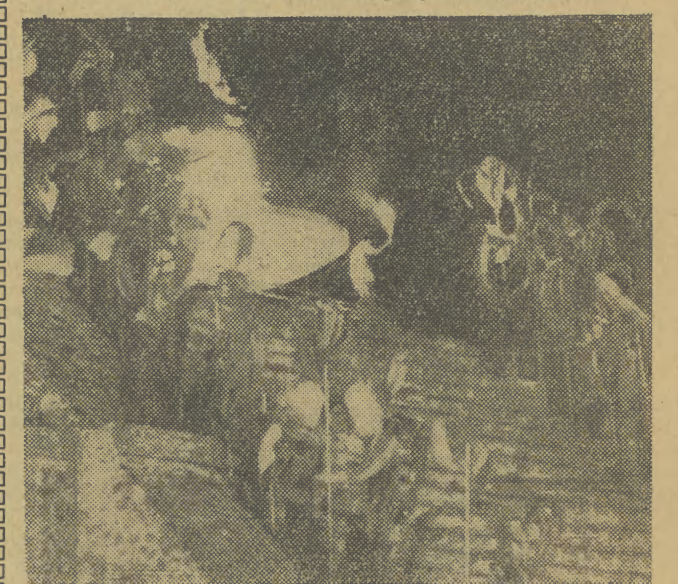
Za Egzekutywę KW PZPR
 I sekretarz KW
 Czesław DOMAGAŁA

Kraków, dnia 12 października 1968 r.

Igrzyska Olimpijskie otwarte

A więc to już dziś na Stadion w Ciudad de Mexico — z pałacą pochodnią w dłoniach wbiegnie urodziwa Enriqueta Basilio, aby jako pierwsza kobieta w historii już 18 minionych Igrzysk Olimpijskich — zapalić tradycyjny znicz olimpijski i tym samym dokonać symbolicznego otwarcia wielkiego, światowego spotkania. XIX Olimpiada — rozpocznie się. Na stadionach Ciudad de Mexico rozpoczyna się pełne emocji dni dla 7 tysięcy zawodników, dla działaczy sportowych, trenerów, sędziów i setek sprawodawców sportowych z całego świata.

Rozpocznie się wielki sportowy egzamin na wysoce katyżńskich wysokościach — 2 tysiące metrów nad poziomem morza. Rozpocznie się 2-tygodniowy okres wielkich emocji, wysiłku, szlachetnej rywalizacji pod hasłem: „Citius, altius, fortius” — a zwycięzcy będą dziećmi, wytrzymałymi i mocnymi. Ale na zakończenie Igrzysk zwycięzcy wraz z pokonanymi — trzymając się pod rękę — razem będą pod udział w triumfalnej defiladzie. Taka jest bowiem pokojowa wymowa Igrzysk...



W Meksyku przed kilkoma dniami odbyła się próba uroczystego zapalenia znicza olimpijskiego. Dziś płomień „Świętego Ornia” ożajał całemu światu dni braterstwa, pokoju i przyjaźni — XIX Igrzyska Olimpijskie zostały otwarte. Foto: CAE

50-LECIE NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Mimo rozlicznych prób i wysiłków w II Rzeczypospolitej nie zdołano uregulować sprawy tak elementarnej jak rejestracja stanu cywilnego...

ny wyznaniowe, była oparta na przepisach kodeksu z 1825 roku oraz na carskim prawie o małżeństwie z 1836 roku.

Stosowanie starych i niejednolitych przepisów zabórów o aktach stanu cywilnego w nowych warunkach stwarzało państwowym władzom administracyjnym mnóstwo trudności.

Wieloletnie normy kościelne i religijne, na które państwo nie miało wpływu, pociągały za sobą wyznaniowe, była oparta na przepisach kodeksu z 1825 roku...

niezgodnych z rzeczywistością było tak dużo, że sądy przed wojną zarzucono nieliczną ilością interwencji administracyjnych wnoszących o sprostowanie zapisów w księgach.



Perypetie z aktami stanu cywilnego

W latach 1918-1939 w przeważającej części państwa rejestracja stanu cywilnego opierała się na zasadach wyznaniowych i była spełniana przez instytucje wyznaniowe...

ba skutki cywilno-prawne, regulowały sprawy wyrażające poza organizację kultu religijnego. Stosowanie wewnątrzkościelnego prawa kanonicznego na forum publicznym...

stwa. Bywało, że osoby, które nie mogły uzyskać rozvodu w Kościele katolickim zmieniały wyznanie i np. przechodzili do Kościoła ewangelickiego...

Samowola niektórych duchownych, bałagan w wyznaniowych zapisach stanu cywilnego oraz brak należytej kontroli władz administracyjnych...

Uporządkowania rejestracji stanu cywilnego i przekazania jej świeckim urzędom państwowym domagało się wielu obywateli...

Do piero w Polsce Ludowej na mocy dekretu z 25 września 1945 r. ustanowiono świeckie prawo małżeńskie...

Stanisław MARKIEWICZ

Pięć telefonów z czerwonymi słuchawkami. Bez przerwy alarm. Blond-sekretarka (z tych, co to zawsze mają prawo wargnąć na naradzie i wywołać szefa) niemylnie rozpoznaje po głosie swoje „baranki”...

Wkraczamy w królestwo uruchomień. Tu już tylko fachowcy mają wstęp. Rozruch obejmują równocześnie 5-6 maszyn. Oto kartki ze specjalnego dziennika...

Bywają jednak interesujący nieśmiały. Ten, który ma nadzieję, jest kierownikiem Sekcji Technicznej Maszyn i Urządzeń Cyfrowych w „Elwro”...

Wreszcie córa „Elwro” może iść w świat. Dział Obsługi Technicznej demonstruje ją, jak ZURIT telewizory. Nabywcy przyjeżdżają z własnymi programami...

Stanisław Peters

Orientalne tradycje w Polsce

W Polsce współczesnej istnieje żywe zainteresowanie krajiną Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Dotychczas wzajemne wizyty ekip rządzących i partyjnych...



Kalkan wschodni, wysadzany turkami — z Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Królestwo i przynależność do niego złaćca znacząco zmieniła strukturę państwa na wyobraźnię tłumy. Jan III Sobieski wjechał na koronację w Krakowie w rękach Husejny Paszy...

W muzeach znalazły się skromne relikwie z przeszłości. Wiele eksponatów znajduje się w rękach prywatnych. Stąd też one o sobie, z jaką orientacją zawładnąć umysłowością całych pokoleń.

W muzeach znalazły się skromne relikwie z przeszłości. Wiele eksponatów znajduje się w rękach prywatnych. Stąd też one o sobie, z jaką orientacją zawładnąć umysłowością całych pokoleń.

Czym żywić się w podróży na Marsa?

szająca stąka, trzeba się liczyć nie tylko z każdym kilogramem, ale dostownie z każdym gramem.

W muzeach znalazły się skromne relikwie z przeszłości. Wiele eksponatów znajduje się w rękach prywatnych. Stąd też one o sobie, z jaką orientacją zawładnąć umysłowością całych pokoleń.

W muzeach znalazły się skromne relikwie z przeszłości. Wiele eksponatów znajduje się w rękach prywatnych. Stąd też one o sobie, z jaką orientacją zawładnąć umysłowością całych pokoleń.

W muzeach znalazły się skromne relikwie z przeszłości. Wiele eksponatów znajduje się w rękach prywatnych. Stąd też one o sobie, z jaką orientacją zawładnąć umysłowością całych pokoleń.

Zwyczajny problematyka demokracji socjalistycznej zaczyna zajmować więcej miejsca w naszej propagandzie i publicystyce...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

Henryk Jankowski

DEMOKRACJA WIELKA I MAŁA

czym świadczy rozwinięcie się w zachodniej socjologii całej problematyki tzw. human relations.

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

NIE CHODZI O GRZECZNOŚĆ

Sprawy demokracji na co dzień są tylko pozornie drobne. Błędem jest jeśli problemy stosunku urzęd — tenet, przełożony — podważać, przewodniczący organizacji i jej członek traktuje się li tylko w kategoriach grzeczności

Sprawy demokracji na co dzień są tylko pozornie drobne. Błędem jest jeśli problemy stosunku urzęd — tenet, przełożony — podważać, przewodniczący organizacji i jej członek traktuje się li tylko w kategoriach grzeczności

Sprawy demokracji na co dzień są tylko pozornie drobne. Błędem jest jeśli problemy stosunku urzęd — tenet, przełożony — podważać, przewodniczący organizacji i jej członek traktuje się li tylko w kategoriach grzeczności

Sprawy demokracji na co dzień są tylko pozornie drobne. Błędem jest jeśli problemy stosunku urzęd — tenet, przełożony — podważać, przewodniczący organizacji i jej członek traktuje się li tylko w kategoriach grzeczności

Sprawy demokracji na co dzień są tylko pozornie drobne. Błędem jest jeśli problemy stosunku urzęd — tenet, przełożony — podważać, przewodniczący organizacji i jej członek traktuje się li tylko w kategoriach grzeczności

SYSTEM POWSZECHNY

Wszeghornający i ciągły system demokracji socjalistycznej winien być wcielany w życie wszędzie. Począwszy od samorządu uczniowskiego, któremu opiekun-nauczyciel nie powinien poza bezwzględną koniecznością niczego narzucać, poprzez np. komitety rodzicielskie w szkołach, zgromadzenia członków róż-

W naszym warunkach nie jest przecież tak, iż postulat własności kształtowania stosunków między ludźmi opiera się o stwierdzenie, że w lepszych stosunkach istnieje lepsza efektywność produkcji...

Dylematy kulturalne

Wokół prawa do eksperymentu

„Po co wystawiać takie sztuki? Nie wiadomo, co autor miał na myśli, co chciał powiedzieć? Kpiny z publiczności!”

Sztuka, o którą chodziło oburzonemu panu, odbierającemu w czasie przerwy płaszczyk w szatni, rzeczywiście nie odznaczała się walorami ideowymi, ani chyba poznawczymi. Była po prostu żartobliwą żonglerką słowną wyracającą do góry nogami (ale ciekawie artystycznie) normalny sposób widzenia świata. Wspaniale grana, stanowiąca dla widzów dwie godziny rozrywkowej polegającej co prawda — jak się wydaje — na podziwie dla aktorów i dla fantazji autora: czego to ludzie nie wymyślą! I koniec.

Kłopoty mecenasów

W jakim stopniu państwo czy społeczeństwo, które jest w naszym kraju jedynym mecenasem kultury, popierać ma, a więc finansować eksperymenty poszczególnych twórców, udzielać kredytu zaufania, a więc wydatkować pieniądze czy większe sumy na realizację poszukiwań artystycznych, które mogą okazać się fiaskiem? Ale bez których jednocześnie niemożliwy jest rozwój żadnej

z dziedzin sztuki... Jak wyważyć ową troskę o rozwój twórczości na szali społecznych potrzeb i zainteresowań, a także finansowych — ograniczonych przecież — możliwości.

Tezy na V Zjazd PZPR ujmują zagadnienie ogólnie: „Partia opowiada się za rozwojem różnorodnych form wyrazu artystycznego we wszystkich dziedzinach sztuki, lecz popiera przede wszystkim te poszukiwania twórcze, które są podporządkowane nadrzędnym celom ideologicznym oraz potrzebom najszerzych kręgów społeczeństwa”.

Konkretyzacja tego stwierdzenia, określenie wymagań pod adresem twórców, ocena potrzeby i wartości twórczych eksperymentów są już kwestią odpowiedzialności i artystycznej świadomości ludzi, decydujących o kierunkach rozwoju poszczególnych dziedzin działalności kulturalnej.

Sprawy kultury i sztuki przestały być w naszym kraju domeną zainteresowań wąskiej warstwy ludzi wykształconych, otrzymały rangę problemu ogólnopolskiego, ogólnospołecznego. Powstało w ten sposób i umożliwiło się właściwie powszechne cenne i wartościowe poczucie osobistej, obywatelskiej

odpowiedzialności i troski o kształt kultury, o ideową i artystyczną wartość popularizowanych dzieł, o to, czy i jak zaspokajają one kulturalne potrzeby odbiorców.

W poszukiwaniu nowego

Rozwoju kultury w sensie artystycznym nie można zaplanować. Tak jak żadne zamówienie, żadna obiecana zapłata za dzieło sztuki, wszystko jedno w jakiej dziedzinie, nie gwarantuje jego artystycznej genialności. Jest to — cokolwiek by się mówiło — w ostatecznym rachunku kwestia ludzkiego talentu, natchnienia, poszukiwań. Do twórców można apelować, można się troszczyć o stworzenie im odpowiednich warunków rozwoju talentu, można — poprzez politykę wydawniczą, repertuarową, zakupy dzieł sztuki — zachęcać do tworzenia takich książek, sztuk, utworów, obrazów, które najlepiej i najpełniej odpowiadają potrzebom społecznym. Ale nie można wymagać od nich tworzenia dzieł na miarę Fidiusza, Tolstoja, Beethovena, Rembrandta, bo po prostu albo je stworzą bez nakazu, albo nie z tego nie wyjdzie.

Stworzyć w sztuce czy w literaturze coś nowego, coś tak odkrywczego i genialnego, jak dzieła tamtych dawnych mistrzów, można tylko na drodze indywidualnych artystycznych poszukiwań, z których większość zresztą okazuje się fiaskiem. A mimo to bez tych nieudanych, ale uporczywych poszukiwań, bez artystycznych poszukiwań, wahań, wątpliwości, nie może być mowy o forowaniu nowych dróg w sztuce. Dlatego usanie „prawa do eksperymentu artystycznego” jest i musi być obowiązujące w społecznym stosunku do twórców.

Przyjemne sprawy sztuki

— Dobrze — powie niejedyn zirytowany czytelnik niezrozumiałej prozy Buczkowskiego, oburzony pan z teatralnej szatni, widz, który wyszedł z kina w trakcie choćby filmu „Żywy Mateusz” czy słuchacz wyłączający ze złością gałkę radiodiodniaka w czasie transmisji z „Warszawskiej Jesieni” — niech ludzie genialni sobie eksperymentują, ale dla-

czego za moje, za nasze pieniądze, dlaczego „marnuje się” na to papier, ludzka praca, czas na antenie?

I o odpowiedź na te oburzenie chodzi chyba przede wszystkim. O określenie — w skali potrzeb upowszechnienia kultury, w skali możliwości zaspokajania tych potrzeb — a m i zakresu eksperymentów artystycznych. Czy można określić owe ramy?

Pod jednym kątem można na pewno: pod kątem zaangażowania sił i środków, jakie poza ludzkim talentem niezbędne są dla prowadzenia poszukiwań i — przede wszystkim — przedstawienia ich odbiorcom.

To smutno i szeroko sięgać do nowatorskich i dyskusyjnych sztuk sceny eksperymentalnej, jakich wiele w Polsce, ale już zaprezentowanie tych samych sztuk w telewizji wymaga dużej rozważań i namysłu. Ostatecznie pomijając duży spektakl telewizyjny, trzeba się liczyć z milionami widzów, którym trzeba zaprezentować program co najmniej zrozumiały.

I w tych — przyjemnych sprawach sztuki — zawarty jest chyba podstawowy klucz do zrozumienia faktu, że słusznie „nie pozwolono twórcy” genialnemu podobno reżyserowi, który chciał kreć filmy z natchnieniem — bez scenariusza, bez wstępnej sceny i... bez ograniczeń finansowych. Ale także kluczem do zrozumienia faktu, że chyba niesłusznie było oburzenie pana, którego opinię przytoczyłem na wstępie. Wygląda jak bowiem w szatni eksperymentalnej „maski” sceny warszawskiego teatru.

S. GRABOWSKA

Właściwie, to stonkunkowo rzadko spotyka się nowe sztuki lalkowe dla dzieci. Przeważnie królują adaptacje — lub teatry sięgające po odświeżone wersje bajek. Krakowska „Grotteska” wykazuje jednak chwałebnie ambicje poszukiwań — zarówno nowych form scenicznycch w starych tekstach — jak i tekstów, specjalnie napisanych dla potrzeb własnej sceny. Od niedawna, już w samej nazwie tej placówki pojawił się podtytuł „Teatr Lalki i Maski” — co wyraźnie zdaje się wskazywać zmianę tradycyjnego kierunku uderzenia artystycznego, poprzez przesunięcia akcentów w realizacjach scenicznycch widowisk „Grotteski”.

Maski i lalki przemieszczały się w ostatnich premierach teatru, maski zaskakująco przybliżyły młodemu (i nie tylko młodemu) widzowi klasycznego już „Skapca”. Mollera i — również maski, pogodzone częściowo z lalkami — nadają ton widowni.

Z ręcznie pokazana odwieczna walka Dobra ze Złem, podana za sceny językiem współczesnym dla spraw społecznych oraz politycznych — w miarę „groźna” i w miarę „komiczna” — spełnia więc w utworze Wolskiego funkcję umie-

Jerzy Bober TEATR

Zabawa w „Grottesce”

W swoim nowym utworze, Wolski bardzo zgrabnie umiał połączyć szereg elementów akcji, niezwykle ważnych dla wyobraźni i dziecięcej — z próbą wprowadzenia swych najmłodszych odbiorców w świat pełen zdarzeń społeczno-politycznych, a więc i w krąg problemów ideowo-wychowawczych. Ambicje autorskie sięgały tu wyżej, aniżeli tylko zaprezentowaniu w wątkach przygodowych — bajkowo rozwiniętego morału.

Pewnie, że nie wszystkie — zaproponowane przez dramaturga kwestie, zaznajamiające widownię z problemami tyranii i buntu przeciw niesprawiedliwości, są już przejętej władzy, wbrew żywotnym interesom ludu —

jętnej podprowadzenia dziecka w świat dorosłych, w złażki życia społecznego — nie tracąc jednak z pola widzenia ani stopnia wrażliwości, ani z zakresu przyswajania sobie pojęć, wedle stopnia umysłowego rozwoju najmłodszych widzów.

Scenariusz nie sili się na tzw. wielkie głębie. Jest bezpretensjonalny, prosty i naprawdę zabawny. Świetnie ponadto ilustrowany muzyką Lucjana Kaszyckiego, zmienia w rytmach, wpadająca w ucho — dopasowana do charakteru spektaklu. Maski do woli, wyraziste w swej nieruchomości — podobnie, jak cała scenografia Kazimierza Mikulskiego — doskonale współgrała z tekstem i nie nachalnie punktowała pointy.

No więc: dobra, pouczająca zabawa — „zmontowana” przez również dobrych fachowców od spraw artystycznych, jak i znających psychologię dziecka, czyli swojego (teatralnego) odbiorcy. Pod maskami — wystąpił z powodzeniem: A. Białas, J. Pyjor, A. Ryl-Kryszianowski, S. Urbaniak, M. Korśka, A. Wolska, R. Olszak, J. Wolski, A. Bydzik, R. Berdzikiewicz, Z. Wirśka i in.

Reżyserował oraz inscenizował to, splecione humorem oraz dydaktyką, przedstawienie — sam autor. Bez pudła.



Olgierd Jędrzejczyk KSIAŻKI

BELLONA

Od wieków w naszym kraju karabin i pióro wielką odgrywały rolę. Często dzieło literackie zastępowało broń. A oż nasz i jego chwala obficie znajdowały na kartach literatury pięknej, w pamiętnikach i rozprawach historycznych. Nie dziwnego, że Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej mają — we względnym edycji poświęconych czynowi zbrojnego Polaków w II wojnie światowej, dość duży dorobek. Rosnie on zresztą w roku bieżącym znacznie, co związane jest z 25 rocznicą powstania Ludowego Wojska Polskiego. Dotychczas Wydawnictwa MON wydały 53 prace o zakresie zasadniczych rozważań całościowych poświęconych walce wyzwolitej Narodu Polskiego w latach 1939—1945. Do najważniejszych należą tu: „Wojna wyzwolitej Narodu Polskiego 1939—1945”, „Dowodztwo Główne GL i AL”, Ponad 300.000 egzemplarzy liczy nakład 93 monografii poświęconych jednostkom Ludowego Wojska Polskiego i oddziałom partyzanckim, a pamiętniki oraz wspomnienia żołnierzy i partyzantów wydane zostały w nakładzie 2.130.000 egzemplarzy (172 tytuły).

Należy zwrócić bacniejszą uwagę na szereg książek, jakie mogą stanowić prawdziwą gratkę dla miłośników literatury wojskowej. Na pierwszym miejscu stawiamy tu literaturę piękną. Listę otwiera wydanie zbiorowe opowiadań nadesłanych na konkurs „Żołnierza Wolności” pt. „Dzieje frontowej miłości”. Walkom i Armii WP poświęcone są opowiadania w zbiorze A. Kanięckiego „Na wojnie nie ma nucić”. Powieść J. Grynkowskiego „Czarna koleszanka” mówi o latach walki za władzę ludową w Polsce. W. Biliński w powieści „Nagrody i odznaczenia” mówi o

frontowym szpitalu, a Z. Krenf swe „Rogate kule” poświęca Marynarce Wojennej, odrodzonej po wojnie do ram potężnego działu naszej armii. Opowieści o Polakach biorących udział w czechosłowackim ruchu oporu pt. „Dalekie gwiazdy” napisał M. Warnemka.

Z kolei proponujemy przegląd pamiętników i wspomnień, bo przecież stawały się one barczym często zaczynem twórczym dla twórczości oryginalnej. Trzeba na pierwszym miejscu wymienić tu „Barwy walki” M. Moczara, rzecz wyczerpaną mimo paru wzmianek, ale już podobno przygotowywaną do kolejnej edycji. Piękne są wspomnienia S. Komornickiego „Na barykadach Warszawy”, „Idą partyzanci” M. Janica, „Wiele przeszliśmy rzek” J. Pokrzywy, „Strzępy żołnierskiej epopei” L. Małki i „Razem ze Świerczewskim” M. Kaseji. Seria ta została ostatnio uzupełniona przez dzieła wspomnieńowe J. Ptasińskiego „Z maozowieckich pól” i M. Cygana „Początek polowa 19—35”.

Jedną uwagę pod adresem Wydawnictwa: domagamy się czystszych i sprawniejszych wznowień takich książek, jak „Barwy walki”, „Cztery pancerni i pies” i in.



Już Proszowice zrobiły duże wrażenie — głośno wkoło nich było i szumnie na całą Polskę studentką i niestudenczką, pierwszy raz porwano się wtedy na taką robotę i powiat nie szczędząc wzięczności skłasyfikował ją na „piątkę” (tudzież na dziesiąt, kiltyście złotych), a autorem wystawił jak najznakomitsze referencje. W porównaniu z debiutem prozowiczki „Limanowa 68” była operacją typu gigant: 26 kół naukowych z UJ, PK, WSR, WSP, WSE, AM — w sumie blisko 600 studentów i pracowników naukowych. Na same noclegi Powiatowa Rada wyasygnowała 100 tys. zł. Ile zaś „zarobiła” na tym gęście szczerzej gościnności, dokładnie dowiemy się z wiosną 1969 r. kiedy studenci opracowywane teraz w katedrach materiały przekażą powiatowi, w formie gotowych do eksploatacji projektów. Ze wstępnych szacunków wynikałoby jednak, że za te wspomniane wydatki Limanowa wzięła rewanż jeszcze w czasie wakacyjnego lata. We wsi Kamienicy stanął na trzy tygodnie oboz AM w sile 50 studentów i kilku sekcji: chirurgia, fizjatria, pediatria, stomatologia, botanika, apteka i własny ambulans rentgenowski. Prowadzono badania nad stanem zdrowotnym ludności przy okazji rzeczu rozumiały, współzawodnicząc najpożyteczniejszą w świecie konkurencją z miejscowymi ośrodkami leczniczymi. Wzięcie mieli młodzi medycy ogromne. W powiecie przeliczono usługi i porady studentów z AM na wartość 100 tys. zł.

Plan oraz program akcji przygotowywany z równym zaangażowaniem obu stron,

Maria Szelingska

Studenci Limanowej

ni rozdziła się we wspólnych dyskusjach. Między powiatową Komisją Planowania Gospodarczego a Komisją Nauki RO ZSP biegła główna linia roboczych przygotowań. Personalnie (upraszczając wymiary kontaktów) między przewodniczącym Faberem (PKP) i przewodniczącym Sado (Komisja Nauki RO ZSP) — przy czym pierwszy, jako rzeczoznawca spraw Limanowej, okazał studentom nieocenioną pomoc przy wytężeniu kierunków problemowych działalności kół.

Dlatego wybrano ten region województwa krakowskiego? Motywy decyzji zostały dobrze i trafnie wywa-

żone. Limanowskie to jeden z terenów o bardzo jeszcze słabej aktywności gospodarczej, z najniższymi w kraju wskaźnikami dochodowości na głowę jednego mieszkańca. Ziemia ogromnych potrzeb, dużych ale niełatwych do uruchomienia rezerw, a z punktu widzenia zawodowstwu istna kopalinami ambitnych tematów. Nie było obawy, aby którykolwiek z obozów strawił czas na

rozwiązaniu akademickich problemów!

Jakie tematy wzięto na warsztat? Od językoznawczych doświadczeń począwszy, skończywszy na orzecznictwie o stanie technicznym różnych obiektów, baniach geologiczno-izolacyjnych, ekspertyzach przedmiotowych itp. Szczegółowo spisały by to można tylko na wloję skorze! Pracowali przysięli specjaliści zawodów inżynierskich i technicznych z kół: Żelbetu, Mechaniki Budowlanej, Mechaniki Gruntów, Budowy Zapór i Siłowni Wodnych, Socjologii, etnografii, medycyny, geologii, zootechnicy, geografów, gleboznawcy, ekonomistów, historyków, leśniczy, językoznawcy, ekonometrycy. Pracowali „weterani” z Proszowic,

W klubach i zespołach DOMU KULTURY

uczestnikami kursów artystycznych są na równi ludzie w podeszłym wieku, co i młodzież szkolna oraz 4-letnie dzieci. Dział artystyczny KDK kształci zdolności i rozwija zamiłowania w czterech dziedzinach artystycznych: malarstwa, muzyki, teatru i tańca. Platne kursy z tych zakresów sztuki przygotowują pod względem fachowym, pod względem wiedzy i techniki. Wyższą, bogatszą w treści duchową i społecznie formą upowszechniania treści artystycznych jest bezpłatne uczestnictwo w klubach i zespołach: amatorów plastyki, tańca warszawskiego, chórah itp. Np. 150 uczestników „Akademii Twórczości Dzieci”, świadczy o jej potrzebie i popularności. Główne kierunki działalności tej akademii wyznacza znany popularyzator wiedzy o sztuce prof. Włodzisław Hodyś. Kursy malarstwa dla dorosłych prowadzi prof. Ludwik Pindel. Efektem jego pracy jest coraz większy procent absolwentów kursu przyjmowanych na ASP, Klub amatorów-plastyków to cały odrębny i złożony zespół. Tworzą go ludzie przeważnie starsi, utalentowani plastycznie, przedstawiciele wielu zawodów i emeryci. Przynależność do klubu umożliwiła im weryfikację, organizację wystaw indywidualnych, zespołowych i problemowych, rozwijanie drogą wykładów wiedzy plastycznej.

Chór „Lutnia Robotnicza” znany w kraju i za granicą (ostatnio występ w Niemczech)

Władysław Bieroń

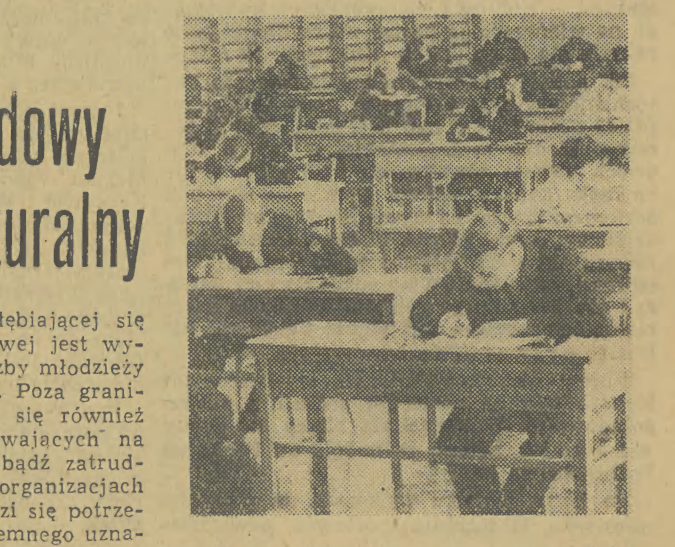
Międzynarodowy egzamin maturalny

Jednym z przejawów pogłębiającej się współpracy międzynarodowej jest wysyłanie coraz większej liczby młodzieży na studia do innych krajów. Poza granicami kraju ojczystego uczą się również dzieci pracowników, przebywających na placówkach zagranicznych bądź zatrudnionych w instytucjach i organizacjach międzynarodowych. Stąd rodzi się potrzeba równouprawnienia i wzajemnego uznawania przez poszczególne kraje świadectw szkolnych, dyplomów i stopni uniwersyteckich.

Problem ten omawiano w listopadzie 1966 roku na XIV sesji Konferencji Generalnej UNESCO w Paryżu. Delegacja 120 państw członkowskich jednomyślnie wypowiadała się za wprowadzeniem zasady równouprawnienia świadectw i dyplomów, zalecając podejmowanie studiów porównawczych, eksperymentów i badań naukowych w tej dziedzinie.

Jednym z ciekawszych będzie eksperyment Stowarzyszenia Szkół Międzynarodowych. Cóż to za szkoły międzynarodowe? Pierwsza powstała w 1924 roku w Genewie z inicjatywy pracowników Ligi Narodów. Dział Stowarzyszenia Szkół Międzynarodowych należy do 25 wiekowych szkół średnich i podstawowych (niektóre obejmują również przedszkola). Do największych należą szkoły w Genewie i w Hadze (po 1500 uczniów). W Nowym Jorku szkoła „Narodów Zjednoczonych” liczy 400 uczniów. Językiem wykładowym w szkołach międzynarodowych jest głównie angielski i francuski.

Eksperyment międzynarodowego egzaminu maturalnego ma być przeprowadzony w latach 1969—1975. Polegać on będzie — z grubsza rzecz biorąc — na takim ustawieniu programu szkół międzynarodowych i końcowego egzaminu, które ułatwiłoby ich uczniom podjęcie studiów w wybranym kierunku w ich kraju ojczystym. W związku z tym projektuje się zapewnienie uczniom szkół międzynarodowych możliwości nauki języka ojczystego oraz wybranych wiadomości w tym języku z literatury i historii swojego kraju. Ponadto podjęta będzie próba dostosowania



nauki w ostatnich latach szkoły średniej do potrzeb kierunku przyszłych studiów.

W związku z tym przewiduje się wprowadzenie dwóch poziomów nauczania poszczególnych przedmiotów w dwóch ostatnich latach nauki w szkole średniej: średni (3 godziny tygodniowo) i wyższy (5 godzin tygodniowo). Wyboru poziomu dokonywać będzie uczeń z pomocą nauczyciela, kierując się swymi zainteresowaniami i urodolnieniami, a przede wszystkim potrzebami przyszłych studiów. Tak więc już na 2 lata przed maturą uczeń będzie muszonym podjąć decyzję w sprawie kierunku przyszłych studiów. Również na dwa lata przed maturą będzie wybierał przedmioty, z których będzie zdawał końcowy egzamin. Eksperymentalny regulamin egzaminu maturalnego w szkołach międzynarodowych przewiduje bowiem możliwość wyboru trzech spośród sześciu przedmiotów „maturalnych”, ale zdawać trzeba zgodnie z rozszerzonym programem nauczania. Tak więc zarówno nauka w dwóch końcowych klasach szkoły średniej, jak i egzamin maturalny powiązane zostaną ściśle z kierunkiem przyszłych studiów.

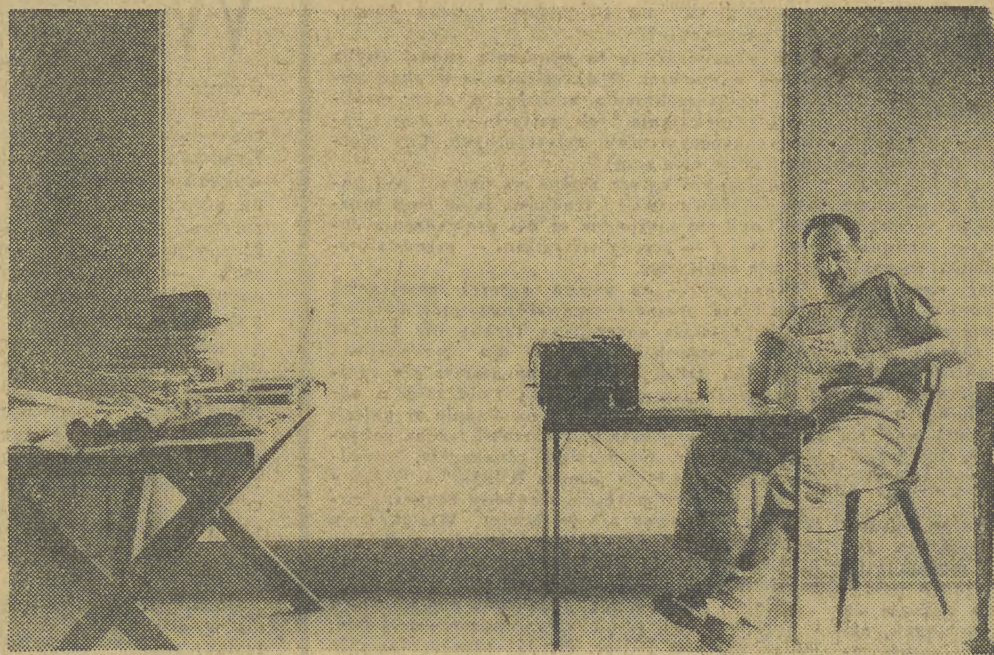
Oczywiście wymagać to będzie zmian nie tylko samych programów, ale również metod dydaktycznych i środków nauczania. I właśnie w tym aspekcie — jako próba reformowania systemu przygotowania uczniów szkoły średniej do potrzeb współczesnej szkoły średniej i do wymagań szkoły wyższej — eksperyment szkół międzynarodowych może być interesujący dla polskiego szkolnictwa.

O sprawach tych pisała Maria Zakowa w miesięczniku „Nowa Szkoła”, skąd zaczerpnęliśmy kilkanaście informacji, zawartych w powyższym artykule.

ublikacje na temat tzw. „wojny psychologicznej” omawiają najczęściej jej metody, wyliczają te placówki, organizacje i ośrodki, działalność których wymierzona jest swym ostrzem bezpośrednio na kraj socjalistyczny. Stwarza to wrażenie, że kraje „trzeciego świata”, a przynajmniej kraje kapitalistyczne nie są poddawane „brainwashing”, czyli amerykańskiemu „praniu mózgow”.

Bo i po co? — wydaje się — przecież kraje kapitalistyczne same są ogniwami w antykomunistycznym froncie. Tymczasem ośrodki amerykańskiej „psychological warfare” dają do ideologicznego podporządkowania sobie narodów całego świata, prowadzą walkę z ruchami postępowymi (czasem dalekimi od komunizmu) wszędzie tam, gdzie one istnieją. Antykomunizm bowiem nie jest celem samym w sobie: dla kół rządzących USA celem jest narzucenie amerykańskiej hegemonii całemu światu — a że komunizm jest na tej drodze główną przeszkodą, ze jego ideologia go dzi wprost w fundamenty ustroju kapitalistycznego, dlatego jest zwalczany najzacieklej, wszystkimi metodami. Jedną z tych metod jest właśnie zdobywanie wpływów ideologicznych w krajach najogólniej mówiąc — niesocjalistycznych.

Wiadomo, że głównym koordynatorem i centrum amerykańskiej dywersji jest słynna USA, czyli Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych. Wiadomo powszechnie, że pod najsilniejszym ostrzałem prowadzonym przez podległy USA „Głos Ameryki”, przez RIAS, czy „Wolną Europę” znajdują się kraje socjalistyczne. Ale — nie należy sądzić, że dla Stanów Zjednoczonych taka np. Ameryka Łacińska ma mniejsze znaczenie niż Europa. Przecięż wystarczyłoby na parę miesięcy odciać USA od jej głównych źródeł surowców znajdujących się właśnie w Ameryce Południowej (i Środkowej), a świat stałby się świadkiem największego krachu gospodarczego w historii. Nic więc dziwnego, że największą z podległych USA radiowych stacji nadawczych, a znajdującą się w Greenville (USA) — zbudowana została z myślą o ugruntowaniu wpływów USA w Ameryce Łacińskiej: A ośrodek w Greenville jest naprawdę imponujący: 19 nadajników, z których największy dysponuje mocą



15 tysięcy SŁÓW

4,8 megawatów! Dzięki temu nadawane przez niego programy słyszane są nawet w Argentynie.

Dla porównania: moc nadajników „Głosu Ameryki” wymierzonych w kraje Europy wschodniej wynosi 4,3 megawaty.

Oczywiście, postarano się o to, by ośrodek w Greenville został w pełni wykorzystany — nadaje on więc również audycje dla Afryki zachodniej. Dla Afryki przeznaczone są poza tym programy propagandowe, wysyłane w eter przez 8 nadajników znajdujących się w Liberii i w Maroku. Do światowego systemu radiowego USA propagującego za granicą „amerykański styl życia” i nienawiść do socjalizmu należą poza tym ośrodki w Wietnamie, w Korei, w Grecji, Anglii (w Ufferton — 6 nadajników po 250 kilowatów każdy), w NRF (Monachium) i w Berlinie zachodnim. W sumie „Głos Ameryki” dysponuje setką rozgłośni o łącznej mocy 15 megawatów, przez które nadaje program w 38 językach

(345 godzin tygodniowo). 21 telewizyjnym w wielu krajach, m. in. w 17 krajach zachodniej półkuli. Wg obliczeń, filmy USA ogląda 200 mln ludzi a gorą w 100 państwach.

Dodajmy na marginesie, że roczna produkcja USA wynosi ok. 190 filmów propagandowych (z tego 40 pełnometrażowych) i 350 kronik filmowych. O zakresie filmowej działalności — Agencji Informacyjnej USA mówi m. in. fakt, że np. film starający się usprawiedliwić agresję w Wietnamie wykonany został w 1700 kopiach, w kilku językach. Służba filmowa USA zaopatruje też kina lokalne w wielu państwach oraz sieć własnych „ośrodków informacyjnych”, tzw. USIS. Składa się na nią 298 placówek (w 105 krajach). Placówki te są świetnie wyposażone: posiadają własne biblioteki, sale kinowe, prowadzą odczyty i wykłady, kursy jęz. angielskiego, organizują stałe i ruchome wystawy, drukują (we własnych zakładach

plakaty i afisze, ulotki (150 mln rocznie), gazetki ścienne.

Kolejny kanał propagandowy USA stanowią materiały drukowane. Wachlarz ich jest bardzo szeroki — od biuletynów zawierających oficjalne dokumenty rządowe, informacje i komentarze przeznaczone dla miejscowej prasy, przez własne i importowane ze Stanów czasopisma — po broszury i książki. Z czasopism wydawanych przez USA wymienimy przykładowo „Amerykę” (znana i w polskiej wersji językowej), „Problemy komunizmu”, miesięcznik „Free World”, wychodzący w polm. edycji, „Reader”, przeznaczony dla Ameryki Łacińskiej, dalej — wychodzący także w jęz. arabskim „News Review”, dwutygodnik „Informacje i Dokumenty” itd. W sumie — USA wydaje 80 czasopism w 25 językach i 60 dzienników w 14 językach. Niezależnie od tego Agencja Informacyjna kolportuje za granicą szereg pism wychodzących w Stanach (również w wersjach różnojęzycznych), np. „Time”, „Life”, „Herald Tribune”, „Reader’s Digest”, „Newsweek”.

Ważnym elementem propagandy jest fotografia, a więc — USA dostarcza zestawy zdjęć 940 gazetom w kilkudziesięciu krajach.

I wreszcie książki: do 1963 r. Agencja wydała 1514 tytułów w 12.700.000 egzemplarzy. Dla ścisłości wypada dodać, że drukiem i kolportażem książek i broszur zajmują się — w ramach współpracy z USA — różnego rodzaju organizacje i towarzystwa amerykańskie. Do największych wśród nich należy „Wydawnictwo Franklina”, które w okresie 12 lat wydało 41 mln egz. książek i broszur.

Przytoczone dane, fakty i liczby charakteryzują działalność jednej tylko — oficjalnej — Agencji Informacyjnej USA, zalewającej świat 15 tysiącami słów dziennie (radio i dalekocyfry). Oprócz niej „wojny psychologicznej” prowadzą liczne „prywatne” ośrodki dywersyjne w rodzaju „Wolnej Europy” (250.000 słów dziennie), „Komitetu Wolności” (dawna nazwa: „Ośrodek Koordynacji Walki z Bolszewizmem”) dysponujący 17 nadajnikami w NRF, Hiszpanii i na Tajwanie, „Komitetu Walki o Wolną Azję” i wiele innych. Znaczną część tych antykomunistycznych organizacji finansowanych jest przez Centralną Agencję Wywiadowczą USA oraz — przez potężne koncerny amerykańskie. Ale to już osobny temat. (mer)

*) Dane pochodzą z wydawnictwa MON pt. „Operacja PW”.



o, że Portugalia z większym uporem niż jakiegokolwiek inne państwo kolonialne usiłuje utrzymać na starych zasadach swe afrykańskie posiadłości, wynika z zafascynacji gospodarczego samej Portugalii. Jej ekonomia jest tak ściśle uzależniona od dostaw bawełny, cukru, kopy herbaty i kawy jak w żadnym innym państwie Zachodu. Rząd liboński kontroluje ściśle gospodarkę tego rejonu, starając się za wszelką cenę zachować zarówno Angole jak i Mozambik w charakterze rezerwatów siły roboczej i zaplecza dla swej nie nadającej za innymi państwami kapitalistycznymi gospodarki.

Rolnicy mozambijscy, którzy są teoretycznie ludźmi wolnymi, jeśli nawet pracują na własnych fermach, muszą siać lub sadzić te rodzaje roślin i w takich ilościach, jakie są potrzebne libońskim hurtownikom lub firmom przemysłowym metropolii. Cała wymiana handlowa jest ściśle reglamentowana wyłącznie pod kątem ratowania chwiejnej i anachronicznej gospodarki portugalskiej. Odbywa się to kosztem zahamowania rozwoju społecznego i ekonomicznego prowincji.

Przytłaczająca większość ziemi ornej pozostaje w posiadaniu plantatorów i farmerów pochodzenia europejskiego. Choć ich los jest bez porównania lepszy od czarnej ludności tubylczej, są oni również w pewnym stopniu dyskryminowani przez XIX-wieczną politykę kolonialną dyktatorskich rządów Salazara.

Władze libońskie z uporem, nie pozabawionym pewnych swoitych racji stwierdzają, że Portugalia nie może istnieć bez swych zamorskich „prowincji” — Angoli i Mozambiku. Ze bez nich gospodarka portugalska dozna kompletnego załamania, a kraj popadnie w ruinę. Prawdopodobnie nie bez powodu stwierdzali to samo brytyjskie politycy na przełomie dwóch stuleci. Trudno było wówczas wyobrazić sobie, jak można wyżywić Anglię i w jaki sposób Wyspy Brytyjskie mogłyby zachować swój standard życiowy bez kolonii. Mimo to, w kilkadziesiąt lat później okazało się, że jest to możliwe. Być może więc, że Portugalia, której ekonomia zatrzymać została w rozwoju przez jedną z najstarszych i najbardziej reakcyjnych dyktatur, sprawowaną przez Salazara, rzeczywiście nie może istnieć bez Angoli i Mozambiku. Wynika jednak z tego jeden oczywisty wniosek: te dyktatorskie rządy są szkodliwe zarówno dla Mozambijków i Angolczyków, jak i dla samej Portugalii i ze ich obalenie leży w obopólnym interesie.

FRELIMO WYZWAŁA MOZAMBIK

Niemniej to ostatnie musi pozostać sprawą nie mieszkańców kolonii, ale samych Portugalczyków. I choć cele polityczne portugalskich oponentów Salazara bliskie są interesom Mozambiku, nie można ich żadną miarą ze sobą identyfikować.

Dlatego zapewne, między innymi, wszelkie próby pokojowego wynegocjowania niepodległości Mozambiku przez tutejszych działaczy afrykańskich zawiodły i na przełomie roku 1963 i 1964 rozpoczęto zbrojną walkę z portugalską okupacją. Charakter tej walki jest nieco inny niż w państwach osiedleńczych, gdzie podział społeczny zbiega się z podziałem rasowym. W szeregach FRELIMO, organizacji wyzwoleniczej, walczą pewna liczba białych Mozambijków. Również wielu żołnierzy portugalskich opuściło szeregi armii Salazara, przechodząc na stronę powstańców.

W ciągu czteroletniej akcji wojskowej przeciw okupacji portugalskiej, FRELIMO wyzwoliło mniej więcej jedną piątą terytorium Mozambiku i jest obecnie w stanie osiedlić na obszarach przez siebie kontrolowanych około 70 tysięcy uchodźców, przebywających w Tanzanii. W ten sposób, prowadząc nadal akcję zbrojną, FRELIMO zaczyna z wolna tworzyć strukturę państwową na terenach odebranych Portugalczynom. FRELIMO nie czyni tajemnicy ze swych dalszych planów wojskowych. Następną wielką ofensywę, którą zamierzają podjąć powstańcy, będzie akcja w granicznej prowincji Tete nad brzegami rzeki Zambezi, która oddziela Mozambik od Południowej Rodezji.

ZBIGNIEW BYRSKI



Tak pokonuje się dachy skalne. Fot. R. Szafirski

150 LAT
POLSKIEGO
ALPINIZMU

Na
najwyższych
szczytach
świata

Jolanta Klimowicz

MEKSYK

W cieniu wulkanów

Oryginalna nazwa stolicy Meksyku brzmi: Ciudad de Mexico, lub Mexico, Distrito Federal. Po polsku — miasto Meksyk.

Godłem Meksyku jest orzeł pożerający wędź, a obrany ostatnio symbolem miasta Meksyk — Kolumna Niepodległości. Ze względu na wienieczącą ją postać uszytych Nike nazywa się ją po prostu „aniołem”: El Angel.

Jak podają historyczne źródła, Mexico-Tenochtitlan zostało założone przez Azteków gdzieś około 1325 r. nad brzegami słynnych jezior południowo-meksykańskiej doliny, u stóp dwóch zawsze osnieżonych wulkanów. Dolina meksykańska, wbrew nazwie — leży nad poziomem morza: na wysokości 2240 m! Posiada suchy, górski klimat. W dzień temperatura zawsze sięga dwudziestu kilku stopni, wieczorami, szczególnie zimą spada do zera. Meksyk ma 360 słonecznych dni w roku i przeciętną temperaturę 16,5 stopni Celsjusza. Ale jest to przeciętna temperatura.

Wbrew rozpowszechnionym wyobrażeniom Meksyk leży na północnej półkuli, a nie na południowej. Powierzchnia blisko 2 miliony km kw., jak Europa zachodnia od Polski do Portugalii!

Na temat wpływu wysokości na organizm człowieka, szczególnie sportowca, powiedział

no już chyba prawie wszystko. Lekarze stwierdzili, że zaledwie po paru dniach następuje całkowita adaptacja do zmieniających warunków. Jeszcze w 1965 roku w czasie pierwszych zawodów przedolimpijskich z przygotowanych dla zawodników tysiąca metrów sześciennych flentu zużyto tylko 25 metrów i to, jak pamiętam, raczej dla celów naukowych, niż na skutek wypadków rzeczywistego zaślabnięcia.

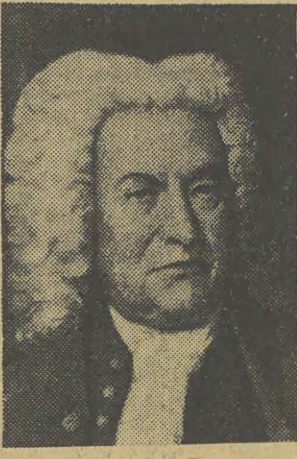
Wracając jednak do opinii lekarzy: dla większości sportowców którzy tutaj przyjadą z innych kontynentów, daleko bardziej do kuczliwa będzie zmiana czasu, dająca się jednak głównie ze znaki w ciągu pierwszych dwóch dni, kiedy odczuwa się stałą senność. Natomiast w nocy człowiek czuje się zżwaw jak skowronek!

Drugim ewentualnym niebezpieczeństwem, na jakie mogliby być narażeni zarówno sportowcy biorący udział w Olimpiadzie, jak i olimpijscy kibice, to miejscowa kuchnia, oikantniejsza niż węgierska.

Jednak polskiej restauracji nie ma. Natomiast już od stycznia pracują kolejno w najlepszych restauracjach śródmieścia panowie Marian Niemiec z Hotelu Francuskiego w Krakowie i Wiesław Cendrowicz z warszawskiego Bristolu. Uczą oni swych meksykańskich kolegów po fachu przyrządzania „rotula ternera a la polaca”, czyli giczy cielej, „pescado relleno en jelle” czyli ryby w sosie, czy też „medallon de cerdo en salsa de champinones” — co jak łatwo się domyślić jest po prostu wieprzowiny zrazami w sosie piekarkowym.

Pan Niemiec mówi, że czasami dość trudno poradzić sobie z uzyskaniem „typowo polskiego” smaku przyrządzanych potraw, bowiem dzięki innemu klimatowi nawet marchew czy ogórki mają odmienny od naszych smak.

Twarz Niemiec można najlepiej zobaczyć nie w wielkich metropoliach, nie w ludnych centrach, Niemcy najlepiej czują się w mniejszych miastach, tam są bardziej otwarci, tam łatwiej zauważą, jak toczy się nurt życia. Przez wiele lat wschodnich sąsiadów Niemiec — Polaków „uczono” pojmowania tych Niemiec w specyficzny sposób. W roli „profesorów” występowali przywódcy marszu wschodniej, Krzyżacy, Prusacy, hitlerowcy. Po raz pierwszy w historii Niemiec w roku 1949 powstało państwo robotników i chłopów — Niemiecka Republika



Demokratyczna. Po raz pierwszy w historii tysiącletnich stosunków między Niemcami i Polską głos uzajemnej rozmowy rozbrzmiewa przyjaźnią. Po raz pierwszy też do wódnie nogłem sprawdzić, jak Niemiec komunisci — czolowa siła NRD — odnoszą się do przeszłości swego narodu, do pięknych i wspaniałych osiągnięć kultury niemieckiej. Było to w Eisenach, w mieście, gdzie urodził się Jan Sebastian Bach i gdzie uczył się Marcin Luter. Czy może być coś bardziej niemieckiego, niż te dwa nazwiska wielkich ludzi?

Nemiecka Republika Demokratyczna odnosi się z szacunkiem do tego wszystkiego, co w przeszłości stanowiło przedmiot szacunku i podziwu u innych narodów. Dlatego dom, gdzie mieszkał na stancji Marcin Luter, został zaraz po wojnie bardzo szybko remontowany i obudowany. Dzisiaj odwiedzają oną skromną budowlę tłumy wycie-

czek. Kustosze rozpoczynają opowieść o młodym uczniu, który studiował w szkole średniej w Eisenach, a w domku zamieszkałym na stacji u mieścian... Zaraz po wstępie kustosza z głośniwką zaczyna płynąć dźwięki literackich hymnów. Wstępujemy na pierwsze piętro do małej izdebki, gdzie zachowano sprzęty służące prawdopodobnie późniejszemu wielkiemu reformatorowi. Z takim samym piętym kustoszem Susem im. Bacha — Eugeniusz Dohn mówi o Wielkim Kantorze. Najprawdopodobniej urodził on się właśnie w tym domu, gdzie zgromadzono szpinetę i cembalo, flety i oboje, rogi i wole do gamba. Dom ojca Jana Sebastiana — Ambroszego Bacha wtopiony jest w ciemną zielen drzew. Ulica nosi nazwę Frauenplan. Przed domkiem spizowany posąg autora Koncertów Brandenburskich w nocy nie przypomina, że kompozytor był człowiekiem wesołym, lubił piwo i mocniejsze trunki...

I tak kończąc nasz pobyt w NRD unieśliśmy w sercach pamięć gorącego szacunku, z jakim Niemcy odnoszą się do spuścizny kulturalnej swego narodu. Blisko 500 muzeów w Republice — to już nie bagatel! (Jędrz.)

z dziwnymi ubiorami — zdecydowali właściciele sklepów. Pomyśl chwycili. Ciąganie na Carnaby Street młodzież i turyści.

Aby zrozumieć ten pęd do ekstrawagancji i podkreślenia swej odrębności u młodzieży angielskiej trzeba przed godziną 9 rano stanąć sobie koło wejścia do metra albo koło stacji kolejowej niedaleko City. Nieprzerwany potok podobnie ubranych ludzi ciągnie do biur i sklepów. Bardzo wielu z nich to ludzie młodzi — nawet bardzo młodzi jak na nasze pojęcia. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta wcześniej zaczynają tutaj pracę zarobkową. Nie jest przy-



W czasie mojego pobytu w Londynie odbyła się premiera nowego filmu Beatlesów „Yellow Submarine”. Jest to film rysunkowy, w którym nagrali oni jedynie dialogi i piosenki. Ale również zabawni, jak sam film był przyjazd premierowych gości do kina na Picadilly Circus. Mogłoby się wydawać, że w kinie odbywa się bal maskowy. Zupenie jak u nas w czasie juwenaliów. Większość gości przyjechała w dziwacznych szatach (niektórzy w kostiumach kąpielowych), przeważnie żółtego koloru zgodnie z tytułem filmu. Sam Paul Beatles przyjechał w żółtym samochodzie z lat dwudziestych pozdrawiając ze znużoną miną tłum piszących historycznie młodzieży, powstrzymanej z trudem przez silny kordon policji. Nazajutrz gazety pisały jak to świetny „psychodeliczny” film wszedł na ekrany i jak pomyślnie przystroili się premierowa publiczność.

Dziwnie przebrani i monstrualnie zaornani młodzi ludzie stanowią zwykły widok w centrum Londynu. Mają swój punkt zborny na Picadilly Circus, gdzie siedzą godzinami na stopniach fontanny. Siedzą smętni, bo w końcu takie juwenalia na co dzień muszą być bardzo nudnym zajęciem. Część z nich uprawia regularne włączegostwo, za cały bagaż mając brudny spiwór. Często wędrują parami. Można ich spotkać w parkach, gdzie śpią wystawiając do słońca brudne, zmaltretowane nogi.

Ale takich prawdziwych obieżywiatów jest niewiele. Większość przebrana się i ciągnie na Picadilly Circus, bo tak każe moda

młodzieżowa i dyktatorzy tej mody — właściciele sklepów na Carnaby Street, którzy obmyślają coraz to nowe ekstrawagancje, aby był ruch w interesie.

Na Carnaby Street mieszczą się sklepy, w których można dostać skórzane spodnie i kurtki prosto z westernu, kędzierzawe peruki z lat dwudziestych, romantyczne surduty i bajeczne kolorowe krawaty. Kupisz tu teżową koszulę i srebrne buty, jedwabne spodnie wieczorowe i kożuszek. Oprócz tego możesz wybrać coś we flagę brytyjską w sklepie, gdzie wszystkie towary są we flagi, a więc: nocni-

Z tajemniczo oświetlonych sklepów płynie wrzaskliwa muzyka, a sprzedawcami są młodzi chłopcy i dziewczęta, którym kazano się upodobnić strojem i nonszalanckim sposobem bycia do młodocianej klienteli. Niech wyglądają jak rówieśnicy bawiący się w sklep

Andrzej Magdoń

ANGLIA w MINI

ki, zapalki, popielniczki, fartuszki, ręczniki, poduszki i inne potrzebne oraz zupełnie niepotrzebne przedmioty. Możesz tu dostać portret Guevara oraz gazetę, w której na poczekaniu twoje nazwisko zostanie wydrukowane ogromnymi literami w sensacyjnym tytule.

Z tajemniczo oświetlonych sklepów płynie wrzaskliwa muzyka, a sprzedawcami są młodzi chłopcy i dziewczęta, którym kazano się upodobnić strojem i nonszalanckim sposobem bycia do młodocianej klienteli. Niech wyglądają jak rówieśnicy bawiący się w sklep

jęte, aby młody człowiek, który nie studuje, a stosunkowo niewiele z nich studuje, objął się i był ciężarem dla rodziców. Wcześniej poznają uroki życia ustabilizowanego. Ten sam pociąg co rano, ta sama smutna perspektywa nowego tygodnia w niedzielę wieczorem.

Stąd potrzeba maskarady, draki, potrzeba szokowania starszych i manifestowania swojej odrębności ubiorem, młodzieżową muzyką.

Ale tutejsze starsze pokolenie niełatwo daje się zaskoczyć, natomiast tutejsi kupcy z wielkimi tradycjami łatwo dostrzeżęli

źródła dobrego interesu. Protest pokolenia został skomercjalizowany i powielony w tysiącach egzemplarzy oraz odpowiednio reklamowany. Handel czeka tylko na nowe pomysły. Narkotyki? Proszę bardzo. Już jest muzyka psychodeliczna, malarstwo psychodeliczne, bary psychodeliczne, Posmązek owocu zakazanego.

Kiedy pierwszy raz widzi się eudacznego przebrańca w ulicy, gdzie zainstalowały się sklepy mody młodzieżowej — wydaje się to różnorodne i zabawne. Po pewnym czasie zaczyna się dostrzegać szablony masowej produkcji i zaczyna się rozumieć, że kupiec nie podejście spałato młodym Anglikiem wyjątkowo przykrego figla. W swoim dążeniu do oryginalności i ekstrawagancji padli ofiarą reklamy i pozabawieni zostali nawet tej szansy, aby być naprawdę oryginalnymi.

Jedynie czego dorodzi nie potrafia skomercjalizować i co młodzieży pozostało to draka. Ale i o to coraz trudniej. Nie robi już wrażenia wpuszczanie proszku mydlanego do fontanny na placu trafalgarskim, nie imponuje kąpiel w ubraniu w sadzawce w ruchliwym punkcie Londynu. Pozostaje stara rozrobka uliczna z demowaniem samochodów i wybijaniem szyb.

Powstanie wielkiego rynku zbytu na towary młodzieżowej podkultury i ekstrawagancji wydaje się być bardzo niebezpiecznym zjawiskiem obyczajowym. Mechanizm interesu z ruchomością będzie produkował coraz to nowe dziaćwa, coraz nowy chodliwy towar. Wielka Brytania stała się eksporterem tego towaru. Interes ten niesie zubożenie duchowe młodzieży i zabija w niej wrażliwość na sprawy naprawdę ważne.



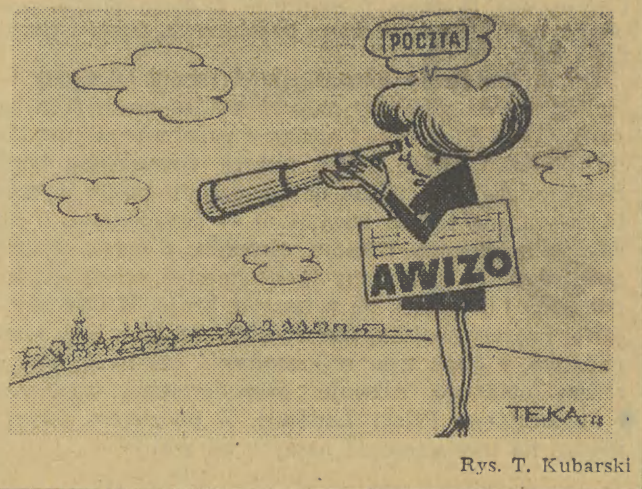
NASZE MIASTO

Kolosalne tempo życia miejskiego wymaga usprawnień. Kiedyś podróżowało się dyktando z Krakowa do Warszawy — tygodniami. Z chwilą uruchomienia poczty tę samą drogą odbywały również listy. Dzisiaj, gdy Poczta chce działać sprawnie nawet i za jeden dzień może dotrzeć list z Warszawy do Krakowa. Gorzej natomiast wygląda sytuacja, gdy list jest polecony a adresat miał pecha nie być w domu i znaleźć się w zasięgu nowej rejonizacji pocztowej.

Rejonizację wydumano sobie w dyrekcji Poczty pu-

trząc chyba w sufit pokoju biurowego a nie na plan miasta Krakowa. Gdyby było inaczej nie mogłyby się bowiem zdarzyć takie paradoksy. Przypadałoby list polecony do mieszkańca ul. Śląskiej. Listonosz nie zastaje go w domu, więc zostawia awizo. List jest do odebrania w urzędzie pocztowym przy ulicy... 18 Stycznia. Niezorientowanym wyjaśniamy, że aby tam dotrzeć z ulicy Śląskiej, Cieszyńskiej Świętokrzyskiej trzeba iść 25 minut piechotą w jedną stronę lub jechać autobusem i tramwajem, co zabiera w sumie około 15 minut. Najbliższy urząd pocztowy przy ul. Stowackiego znajduje się natomiast o 3 minuty drogi.

Tak więc Wielce Szanowna Dyrekcja Poczty do swojej pocztowej usługi dołożyła niefortunnemu klientowi 50 minut jego cennego czasu, które może on jednak zamienić na 30 minut plus 5 zł (za dwa dojazdy autobusem i dwa — tramwajem). Ten przypadek nie jest odoobsoniony. Nie tak dawno zalili nam się na podobne paradoksy organizacyjne — okradając ich z czasu — nasi czytelnicy z Dębna których „zrejonizowano” aż w Nowej Hucie. (hz)



Rys. T. Kubarski

Zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym Krakowa



Z okazji 19 rocznicy powstania NRD

W ramach obchodów 19 rocznicy powstania NRD w dniu 10 bm, w ZDK HIL w Nowej Hucie odbył się spotkanie, w czasie którego i sekretarz ambasady NRD MANFRED TIEDE wygłosił prelekcję na temat historii powstania i rozwoju NRD oraz zagadnień związanych z nową konstytucją. Odpowiadał także na szereg pytań z dziedziny ekonomii, rozwoju kultury oraz stanowiska NRD wobec propagandy zachodniemieckiej.

W dniu wczorajszym dokonano podsumowania obchodów tej rocznicy w Krakowie na cocktailu, który odbył się w klubie MBIK w Nowej Hucie. Wzięli w nim udział: i sekretarz ambasady NRD Manfred Tiede, kierownik Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR tow. Jerzy Jarowiecki, wiceprzewodniczący WRN tow. Wincenty Zydron oraz dyrektor Krakowskiego Oddziału Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie Harri Kirsch. Sekretarz Manfred Tiede podziękował za zorganizowanie uroczystości z okazji 19 rocznicy powstania NRD, kierownik Jerzy Jarowiecki wniósł natomiast toast za przyjaźń Polski z NRD. (n-1)

Zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym naszego regionu wzrosło w ostatnich pięciu latach o 20 proc. Równocześnie produkcja globalna w latach 1963-68 wzrosła o 54,2 proc. co wskazuje na to, że przyczyną był wynik wzrostu wydajności pracy a nie wyłącznie wzrostu zatrudnienia.

Udział regionu w produkcji ważnych dla całego kraju wyrobów w 1970 r. wyniósł — energia elektryczna 21,9 proc., surowka żelaza — 48,1 proc., aluminium — 54,2 proc., kaprolaktam i kauczuk syntetyczny po 100 proc. (dane WIM US) Grafika S. Berdak.

Z okazji Tygodnia Archiwów

O skarbnicy wiedzy z ulicy Siennej

Dokument lokacyjny m. Krakowa z roku 1257 — jeden z kilkudziesięciu zbioru dokumentów — pergaminowych, najstarsza księga urzędowa na ziemiach polskich jaką jest księga łasztowa miasta z 1300 r. akta miast i urzędów z XIX i XX wieku, akta już z okresu Polski Ludowej — uszytych to można znaleźć w Archiwum Państwowym m. Krakowa i województwa. A przecież wymieniliśmy tylko niektóre z ogromnego zasobu archiwów tej skarbnicy wiedzy o historii, jej mieszkańcach,

prawach jakimi się rządzą, systemie organizacyjnym, stosunkach społecznych. Placówka, która powstała 90 lat temu zmieniła kolejno swoją nazwę, wzbogaciła zbiory i służyla wiedzą, nieulecia jednak zyskując, jeśli chodzi o lokum. N. dom przy ul. Siennej 16 (jeden z 5 budynków Archiwum powaźnie zniszczony, z zarysowanymi sufitami i ciekawymi deszczownikami nad magazynem nie poddano do tej pory remontowi jakim objęto zabytkowe kamieniczki Starego Miasta.

Tylko w ostatnich latach przez pracownię naukowe Archiwum przeważało się znacznie ponad 600 badaczy; liczba zaś odwiedzających wynosiła ok. 4 tys. Trafiają tutaj w poszukiwaniu dokumentów pracownicy instytucji obojędnych jubileusz, dziennikarze a nawet ludzie ubiegający się o renty. Corocznie ukazuje się w druku 60 do 80 prac, pisanych w oparciu o materiały krakowskiego archiwum. W ostatnich 2 latach pracownicy archiwum przeprowadzili 6 kwerend tematycznych do dziejów Rewolucji Październikowej, KPP, okupacji hitlerowskiej, rad narodowych, związków zawodowych i ruchu ludowego. Archiwum sprawuje ponadto nadzór archiwalny nad zbiorami akt 900 instytucji Krakowa i województwa. Ich zniszczenie pozabawiłoby bowiem podstawę do opracowania historii najnowszej przez przyszłych historyków. (hz)

„Kochajmy zwierzęta”

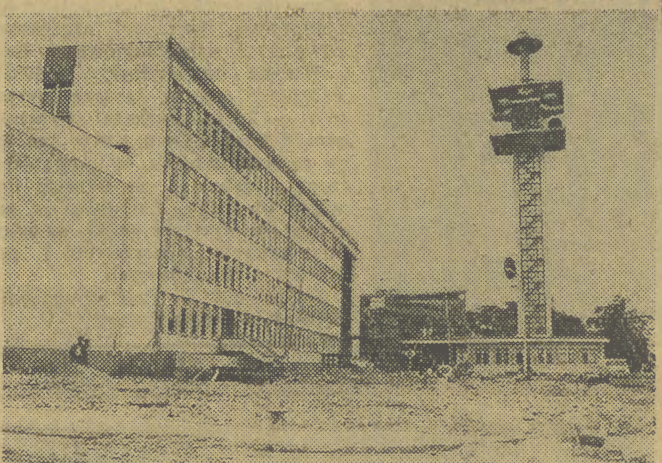
W dniu 16 bm. o godz. 10-tej odbędzie się w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Krowoderskiej konkurs organizowany wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami w ramach miesiąca dobroci dla zwierząt. Konkurs pod hasłem „Kochajmy zwierzęta” przewidziano dla uczniów szkół podstawowych, którzy opiekują się zwierzętami. (y)

Mała kronika

Instytut Geograficzny (Grodzka 64): godz. 9,15 — poświęcenie naukowe dla uczczenia 60-lecia urodzin prof. dra Mieczysława Klimaszewskiego.
DK DM (Grunwaldzka 5): godz. 17 — Konkurs dla uczestników DK pt. „Zołnierze Wojska Polskiego w filmie”.
NIEDZIELA
Klub „Pod Jaszczurami” (Rynek 41): godz. 15,30. Z cyklu „Popołudnie autorskie” spotkanie z twórcą i krytykiem — B. Taborskim, prowadzi Z. Siatkowski.
KDK „Pod Baranami”: godz. 11 — ZO Krakowskiego LOP w ramach obchodów 40-lecia Ligii Ochrony Przyrody organizuje imprezę, na którą złożyła się odczyt doc. A. Koronasowej, występy muzyczne i seans filmowy.

Mała kronika

PONIEDZIAŁEK
PAN (Ślaskowska 17): godz. 18 — posiedzenie naukowe z referatem prof. dr K. Wykił „Problem i pojęcie struktury u Stanisława Brzozowskiego”.
PBE (Jana 15): godz. 17 — „Zarys systemu obrotu towarowego w Polsce” — odczyt mgr E. Kołodziejka.



Nowe Telecentrum na ukończeniu

22 października nastąpi otwarcie nowego Telecentrum na Krowoderskiej. Prace dobiegają do końca. Otwarcie Ośrodka TV wymaga jednak ostatniego retuszu. W najbliższe niedziele nadal będą organizowane na terenie budowy czynne społeczne. Zgłoszenia udziału w tej społecznej akcji przyjmuje kierownictwo budowy pod nr 624-84. Jest to konieczne ze względu na zabezpieczenie frontu robót. Po zakończeniu pracy każda grupa będzie miała sposobność zwiedzenia nowego obiektu. (n-1) Fot. W. Klag

Tajemnice krakowskich kamieni

„Pod Jaszczurami”

Miesiąc się tutaj — klub środowiskowy krakowskich studentów „Pod Jaszczurami”, a w oficynie — eksperymentalny Teatr Studencki „38” — cieszący się opinią jednej z najlepszych tego typu placówek w kraju.

Kamienica, w której znajdują się obie placówki studenckie pochodzi prawdopodobnie z XV wieku. Pierwszym odnotowanym w kronikach miasta właścicielem był aptekarz niejaki Szymon Rhonenberg. Ok 1680 do 1789 roku tam znajdował się w rękach tzw. Bractwa Włoskiego, które grupowało liczne

rodziny pochodzenia włoskiego mieszkające podówczas w Krakowie. Piękny portal i gotyckie sklepienia zachowane po dziś w salach na parterze to właśnie dzieło owego Bractwa Włoskiego. Z chwilą przeniesienia stolicy państwa do Warszawy wiele rodzin włoskich wyprzedało się z miasta, inne zubożały, tak że koniec końcem w drugiej połowie XVIII wieku Bractwo Włoskie przestało istnieć, a kamienicę podległe bractwu, w tym dom „Pod Jaszczurami” zostały sprzedane. Właścicielem budynku został Jan Kaspari, który jako jeden z 3 rądných miast uczęszczał w ostatnim obiedzie krakowskim na Wawel w wydanym 19. VI 1787 roku. W połowie XIX wieku kamienica była miejscem schudek poetów, bo tutaj mieszkał się redaktor „Światka” krakowskiego, i jeszcze jedno — na parolu domu umieszczone jest godło — splecione ze sobą jaszczurki. Obecna rzeźba jest kopią gotyckiej przechowywanej w lapidarium Muzeum Narodowego. (ans) W. Klag

Kiedy ciemne kuchnie przestaną być zmrąg mieszkańców?

Klucze do nowego mieszkania — to wielka radość dla przyszłego użytkownika. Ale zaraz po wprowadzeniu się do nowego locum zaczynają się kłopoty — bo oto okazuje się, że kuchnia jest bez okna, łazienka tak mała, że nie ustawi się w niej pralki, mini-przedpokoje nie pozwalają na swobodne poruszanie się. Wszystkie te wady wynikają z tego, że typowe zestawy projektowe, które są obecnie realizowane, opracowywane były w dobre przesadnie oszczędności.

Zawszad więc odzywają się głosy domagające się zaniechania budowy mieszkań według tych oszczędnościowych projektów. Sprawa ta znalazła się na warsztacie Prezydium RN m. Krakowa, które przystosowało się do podjęcia w tej sprawie specjalnej uchwały. Jakiej

mają być główne założenia tej uchwały? Wszystkie projekty dla porządku od roku 1968 mają eliminować ciemne kuchnie, należy zwiększyć powierzchnię łazienek i przedpokoi, wszystkie pomieszczenia w mieszkaniu powinny być dostępne z przedpokoju. Słowem — w projektach została uwzględniona słuszna sugestia przyszłych użytkowników mieszkań.

Projekt uchwały wydaje się że wreszcie ma szansę. A jednak wywołal on podczas wczorajszego posiedzenia Komisji Budowlanej i Architektury RN — burzliwą dyskusję. No bo wiadomo, że w ciągu najbliższych 2-3 lat nie ulegną zmianie dotychczasowe normatywy. A projektowanie lepszych mieszkań w ramach obowiązujących normatywów jest niemożliwe, więc jak tu realizować słuszną skądinąd uchwałę RN? Problem jest na pewno skomplikowany. Nie ulega jednak wątpliwości, że trzeba eliminować wszystkie złe projekty, bo tak nakazuje życie. (ans)

Muzeum Lotnictwa zaprasza...

Muzeum Lotnictwa w Czyżkach zawiadoma uprzejmie, że w dniu 12 bm. udostępni bezpłatnie swe zbiory dla publiczności, z okazji 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Godziny otwarcia: od 10 do 14.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej.

W dniach od 14 do 16 października od godz. 7 do 15 na os. Wadów.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny II, Nowa Huta, tel. 412-10.

Ponadto w dniach od 14 do 19 października, od godz. 6 do 18 w miejscowości Kurdwanów.

W dniu 14 października, od godz. 7 do 16 przy ul. Przemysłowej, w miejscowości Rząka.

W dniu 15 października, od godz. 6 do 17 przy ul. Kapelana, Stomiana, Dworskiej. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny nr 3 „Podgórze”, tel. 586-80, wewn. 353.

Ponadto w dniach od 14 do 19 października, od godz. 7 do 15, przy ul. Bronowickiej, Jabłonkowskiej, Czepca, Zielonej Rogu, G. Zapolskiej, Bocznej Bronowickiej.

W dniu 15 października, od godz. 7 do 15, przy ul. Męgielskiej 57-101 i 36-106. Cyfrysterów 1-15.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny I, tel. 586-80, wewn. 454.

Dla ochrony ładu

Ocena dyskusji przedjazdowej w jednostkach MO w naszym województwie oraz omówienie aktualnych zadań dla funkcjonariuszy MO i służby bezpieczeństwa były tematem narady aktywno partyjnego i kierowniczego Milicji Obywatelskiej w Krakowskim. Dyskutowali nad Tematem na V Zjazd PZPR funkcjonariusze MO wysłanej szereg wniosków zmierzających do lepszego zmaterializowania przestępstw kryminalnej i politycznej oraz zabezpieczenia ładu i porządku publicznego w województwie.

Referat wygłosił komendant wojewódzki MO tow. płk M. NOWAK, obecny był również kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR tow. E. PIECZKA. (jl)

Wypadki, krakusy...

Funkcjonariusze MO wzywani byli wczoraj do 7 wypadków drogowych. ● Ambulansierzy Chirurgii Urazowej do godz. 19 odnotowało 98 przypadków. Na placu Axtentowicza Maria H. lat 64 została potrącona przez motor, doznała złamania głowy i wstrząsu mózgu. Przewieziona została na ostry dyżur chirurgiczny do kliniki przy ul. Kaspernika 21. ● Stanisław W. lat 29, zam. Grodzka 26 wypadł z tramwaju doznając rany tułowej głowy. ● Straż Pożarna miała wczoraj spokojny dzień.

Młodzi muzycy — wojsku

dobrym zamysłem, przyniosła na początek część druga Andante Koncertu Es-Dur Haydna u wykonaniu solisty Ryszarda Starzyńskiego, (z klasy prof. L. Łuski), z towarzyszeniem orkiestry. Oczywiście nie można się tutaj przyćmiewać do jakiegosi „młodzi” młodzieńca, który nie rozegrał, a tutaj słyszał było, iż nauka nie polega na tym. Bardzo pięknie brzmiały skrzypce, dobrze grały instrumenty dęte.

Część druga, przygotowana z

CO, GDZIE, KIEDY?

1 PAŹDZIERNIKA sobota MAKSYMILIANA 13 niedziela EDWARDA

TEATRY

SOBOTA
IM. ŚLAWICKIEGO (pl. Duchy 1): Meteor — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Biografia — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Niewinne kłamstwa, Czarna komedia — 19.15. ROZMAITości (Karmelicka 4): Salud — 19.15. LUDOWY (Majakowskiego): Kram z piosenkami — 19.15. Operetka (Lubicz 48): Władysław król — 19.15. GROTESKA (Szarbowa 2): W górę rzeki — 11. KOLEJARZA (Bocheńska 7): Rady pana rady — 19.

NIEDZIELA
CHEMIK: Syn kapitana Błoda (wl, 12 lat) — 14.45, 17, 19.15. DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30. Błędne gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy (wl, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach (ang, 11 lat) — 11, 12, 20. MELODIA: Bajki — 11, 12, 13. Pan do towarzystwa (fr, 16 lat) — 16, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15. Twarz zbiega (USA, 14 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Krzyżacy (pol, 12 lat) — 11, SZTUKA: Niedziela (fr, 16 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. TECCA: Waleczni rzymianie legionom (rum, 14 lat) — 15, 17.30, 19.30. UCIECHA: Panienki z Rochefort (fr, 14 lat) — 12, 15.30, 18, 20.30. WARSZAWA: Siedmiu w blaskach złota (wl, 16 lat) — 10, 12, 13. Hrabina Cosel (pol, 14 lat) — 17, 20. WISLA: Carouche — 17.30, 19.30, 21.30. KOPCZYŃSKI (Floriańska 41): „Jan Matejko — portret” (10-15). NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): Współczesne mal. franc. (10-15). LENINA (Topolowa 5): (9-15). STARA BOŻNICA (Szeroka 24): (9-14). ARCHEOLOGICZNE (Poleska 3): Archeologia Malopolski. Starożytny Egipt. Pradzieje N. Huty (10-14). PALAC SZTUKI (pl. Szczepański 4): Wskr. Afelletski (10-15). PAVILION WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): Wyst. filalistyczna (10-18). KTF (Stolarska 9): Wskr. fotograf. (10-18). „PRYZMAT” (Lobzowska 3): Wyst. grafiki i mal. Jana Pamuly (11-23). GALERIA RYTM (ZDK HIL) Wyst. fotograf. I. Domański. WSR (Al. Mickiewicza 21): Wystawa odczynników chemicznych (10-18). MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): (10-14).

WYSTAWY

SOBOTA
WAWEL (9-14.15). GALERIA SUKIENNICZE: Pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10-15). SZOLAYSKICH (pl. Szczepański 9): Pol. mal. i rzeźba do 1764 (10-19). CZARTORYSKICH (Jana 19): Europr. rzm. art., pamiatki hist. (10-15). DOM MATYKI (Floriańska 41): „Jan Matejko — portret” (10-15). NOWY GMACH (Al. 3 Maja 1): Współczesne mal. franc. (10-15). LENINA (Topolowa 5): (9-15). STARA BOŻNICA (Szeroka 24): (9-14). ARCHEOLOGICZNE (Poleska 3): Archeologia Malopolski. Starożytny Egipt. Pradzieje N. Huty (10-14). PALAC SZTUKI (pl. Szczepański 4): Wskr. Afelletski (10-15). PAVILION WYSTAWOWY (pl. Szczepański 3): Wyst. filalistyczna (10-18). KTF (Stolarska 9): Wskr. fotograf. (10-18). „PRYZMAT” (Lobzowska 3): Wyst. grafiki i mal. Jana Pamuly (11-23). GALERIA RYTM (ZDK HIL) Wyst. fotograf. I. Domański. WSR (Al. Mickiewicza 21): Wystawa odczynników chemicznych (10-18). MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): (10-14).

KINA

SOBOTA
APOLLO: Wikingsowie (USA, 14 lat) — 10, 12.30. Twardzi ludzie (fr, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. CHEMIK: Syn kapitana Błoda (wl, 12 lat) — 19. DOM TURYSTY PTKK: O życie dla Bubi (ang, 16 lat) — 20. DOM ZOLNIERZA: Paszarka (pol, 14 lat) — 15.45. KIJÓW: Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach (ang, 11 lat) — 17, 20. KULTURA: Nieczyste. MASKOTKA: Twarz zbiega (USA, 14 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pan do towarzystwa (fr, 16 lat) — 16, 18, 20.15. MIKRO: Krzyżacy (pol, 12 lat) — 11, 12, 13.15. ML. GWAR: Wzrost i jej moja (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. Zdobycie Dzikich Zachód (USA, 14 lat) — 14.45, 11. SZTUKA: Gdzie jest general (pol, 12 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. Wiecejory dla znawców: Gabinet dr Calligari, Schody kuchenne (niem.) — 22.30. TECCA: Waleczni przedw rzymskim legionom (rum, 14 lat) — 17.30, 19.30. UCIECHA: Panienki z Rochefort (fr, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30. WARSZAWA: Siedmiu w blaskach złota (wl, 16 lat) — 15 i 22.45. Hrabina Cosel (pol, 14 lat) — 17, 20. WISLA: Kopeluszek w potrzasku (fr, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOSC: Ostatni po Bogu (pol, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Old Surehand (jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Zamach (pol, 14 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIE: Hrabia Monte Christo (fr, 14 lat) — 16, 19.30.

SOBOTA

SWIT: Winnetou III s. (Jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Westerplatte (pol, 14 lat) — 15, 17, 19.15. SWIATOWID: Bajki — 11.15, 13.15, 15.15. SPINKS: Wielki wyścig (USA, 11 lat) — 16, 19. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kobieta i mężczyzna” — 20. PŁASZOW — Energetyk: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17, 19.

SOBOTA

SWIT: Winnetou III s. (Jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Westerplatte (pol, 14 lat) — 15, 17, 19.15. SWIATOWID: Bajki — 11.15, 13.15, 15.15. SPINKS: Wielki wyścig (USA, 11 lat) — 16, 19. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kobieta i mężczyzna” — 20. PŁASZOW — Energetyk: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17, 19.

SOBOTA

SWIT: Winnetou III s. (Jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Westerplatte (pol, 14 lat) — 15, 17, 19.15. SWIATOWID: Bajki — 11.15, 13.15, 15.15. SPINKS: Wielki wyścig (USA, 11 lat) — 16, 19. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kobieta i mężczyzna” — 20. PŁASZOW — Energetyk: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17, 19.

SOBOTA

SWIT: Winnetou III s. (Jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Westerplatte (pol, 14 lat) — 15, 17, 19.15. SWIATOWID: Bajki — 11.15, 13.15, 15.15. SPINKS: Wielki wyścig (USA, 11 lat) — 16, 19. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kobieta i mężczyzna” — 20. PŁASZOW — Energetyk: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17, 19.

SOBOTA

SWIT: Winnetou III s. (Jug, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Westerplatte (pol, 14 lat) — 15, 17, 19.15. SWIATOWID: Bajki — 11.15, 13.15, 15.15. SPINKS: Wielki wyścig (USA, 11 lat) — 16, 19. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kobieta i mężczyzna” — 20. PŁASZOW — Energetyk: Ostatni Mohikanin (NRF, 11 lat) — 17, 19.

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1. I-23



Defilada I pułku czołgów w obozie w Sielcach, lipiec 1943 r.



Narada przedstawicieli dowództwa Gwardii Ludowej. Od lewej: Ignacy Łoga-Sowiński, Marian Spychalski, Władysław Gomulka i Franciszek Józwiak-Witold. Rok — 1942.



22 lipca 1944 — Helme Łubelski w obozie. Polscy żołnierze i żołnierze na ulicach miasta.



Saperzy w wywołanej Warszawie, rozminowywanie Alei Ujazdowskich.

Rakieta ziemia-powietrze. Ludowe Wojsko Polskie dysponuje dzisiaj wszystkim tym, co jest niezbędne do obrony Ojczyzny. Dzięki współpracy i dobroju przez Związek Radziecki mamy także broń rakietową, która stanowi główną siłę uderzeniową i ogniową wojska ery atomowej. Dysponują nią siły lądowe, powietrzne i morskie. Ta najnowocześniejsza technika obrony i walki obejmuje: rakietę balistyczną, przeciwlotniczą, przeciwpancerną, rakietę powietrze-powietrze, powietrze-ziemia, woda-ziemia, ziemia-woda i inne. Najpotężniejsze z nich to rakietę średniego i dalekiego zasięgu, które mogą raz i przewyższają na odległość kilku tysięcy kilometrów. Prędkość ich lotu kilkakrotnie przekracza prędkość dźwięku.



Płynię, płynię Oka jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka — i szumiał wokół nas, niosąc słowa żołnierskiej piosenki, przepojone dławiającą tęsknotą za krajem najbliższym, rodzinną słomianą strzechą. Rozbrzmiewał nią obóz w Sielcach na gościnnej Ziemi Radzieckiej, gdzie od maja 1943 roku zaczyna się formować 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki. A potem przyszedł rozkaz: — „Salut daj — no Złoty morski”. Po krótkim, forsownym przeszkoleniu „Kościuszkowcy” wyruszają na front i zwycięską bitwą pod Lenino w dniach 12—13 października 1943 zapoczątkują historyczny szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego. Tradycje bojowe Ludowego Wojska Polskiego w najnowsze dzieje naszego narodu wniosły najbardziej trwałe wartości. To żołnierze spod Lenino, połączony się na ziemi ojczystej z żołnierzami Gwardii i Armii Ludowej, wspólnie z bohaterami Armii Radzieckiej — wywalczyli tę Polskę, w której dzisiaj żyjemy. 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR pod koniec 1943 r. liczył łącznie ok. 24 tys. żołnierzy. 18 marca 1944 zapadła decyzja o utworzeniu 1 Armii Wojska Polskiego. 22 lipca 44 KRN ogłasza ustawę o scaleniu 1 Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w kraju w jednolite Wojsko

Polskie, a w sierpniu sformowano 2 Armię WP. W styczniu 1945 r. obie armie Wojska Polskiego liczyły 270 tys. żołnierzy, a na wiosnę już 400 tysięcy. „Wczoraj łacił, mundur dziś, ściśnij pas, pora iść” — szli wroniąc straszliwego wroga. Okryli wieczną chwałą pułkowe i dywizyjne sztandary. Na wielkim szlaku wojny narodowej zwyciężając naszego narodu pozostawili pamięć sławnych zwycięstw pod Lenino i na Bugu, na Wiśle i pod Warszawą, ciężkich bojów o Wał Pomorski i Bałtyk, o Odrę i Nysę, pod Dreznem i Berlinem. Z dumą piastujemy te piękne tradycje żołnierskiego bohaterstwa, trudu i cierpienia i krwi. Dzisiaj na straży niepodległości naszej Ojczyzny i socjalistycznych zdobyczy narodu stoi, w braterskim sojuszu z Armią Radziecką i armiami państw-członków Układu Warszawskiego — na wskroś nowoczesne wojsko. Dysponujące nie tylko najnowocześniejszym sprzętem bojowym, ale przede wszystkim — świadomym, o dużej wiedzy żołnierzem i kadrą oficerską z coraz wyższymi cenensami. To symptomy tych wielkich przemian, które dokonały i dokonują się w naszym kraju. Wzrost siły bojowej naszego wojska, wzrost zdolności obronnej naszego państwa, a obok tego wykształcenia żołnierza, jest wyrazem ogólnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski Ludowej. Z podziwem patrzymy dzisiaj na nowoczesność naszych sił zbrojnych.



„Słaba ognia” — każdy żołnierz wie co to znaczy. Przed wojenną polską dywizją piechoty mogła służyć w ciągu minuty tylko 15,8 ton amunicji. 1 Polska Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki dysponowała już osiem 23,3 ton amunicji na minutę. Natomiast współczesna dywizja zmechanizowana może wystrzelić w tym samym czasie — 46,3 ton polskimi, nie licząc ognia salw taktycznych i taktyczno-operacyjnych rakiet. Warto także podkreślić, że polskie dywizje piechoty z ostatnich lat II wojny światowej pod względem wartości bojowej niewiele ustępowały, a w niektórych rodzajach uzbrojenia nawet przewyższały — o czym nie wszyscy wiemy — zmotoryzowane dywizje amerykańskie. Tak np. waga salwy dział i moździerzy do ognia pośredniego na tysiąc żołnierzy w dywizjach amerykańskich wynosiła 102 kg amunicji, a w polskich — 139 kg. Na zdjęciu: wyrzutnia rakietowa — nowoczesna odłama popularnej w latach czterdziestych „Kaliuszy”.

25 LAT

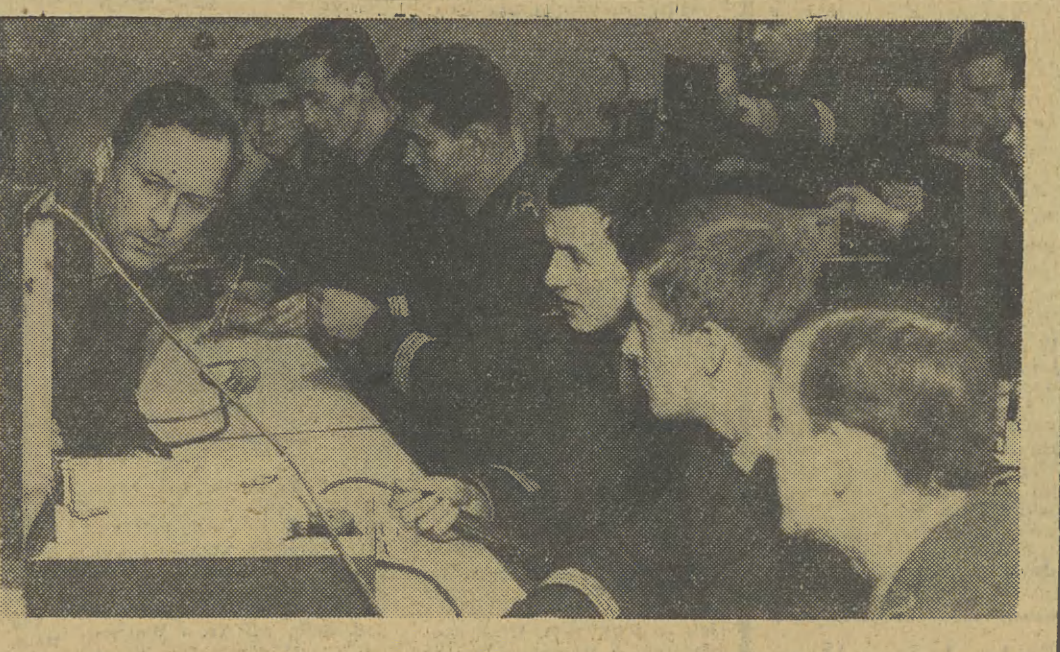


W pierwszym szeregu podąża na bój, piechota, ta szara piechota — śpiewali nasi ojcowie. Pod koniec 1945 roku zasadniczym trzonem naszych wojsk lądowych nadal były dywizje piechoty (69,8 proc. stanu etatowego); w 1949 r. piechota stanowiła już tylko 53,2 proc. składu dywizji, artyleria — 18,5 proc., wojska pancernie — 2,5 proc., a inne rodzaje wojsk i służb technicznych — 25,8 proc. (wojska inżynieryjne, łączności, zmechanizowane i samochodowe, itd.). Widząc maszerujący oddział żołnierzy często jeszcze mówimy: — Idzie piechota! Tymczasem dzisiaj nie ma już tego rodzaju wojska, w nomenklaturze wojskowej nie istnieje dywizje piechoty. Zastąpiły ją nowoczesne dywizje wojsk zmechanizowanych, pancernych i powietrzno-desantowych. Na zdjęciu: — Rakietowe wozy bojowe w nocnej akcji.

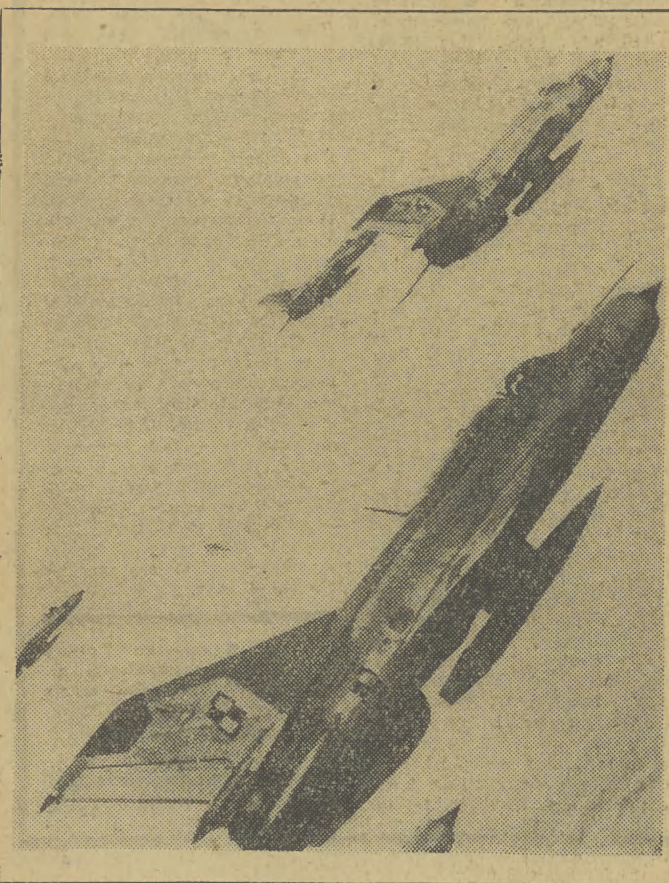


„Szkoła Generałów” tak popularnie mówi się o Akademii Sztabu Generalnego. Uczelnia niedawno obchodziła jubileusz 20-lecia swego istnienia, wśród jej wychowanków jest już kilkunastu generałów Wojska Polskiego. Studia w Akademii obejmują m. in. takie dyscypliny wojskowe, jak — zagadnienia obrony terytorium kraju, doktryny wojskowo-polityczne, prawo i ekonomika wojenna, dydaktyka wojskowa, ponadto psychologię, socjologię, cybernetykę i praktyczne stosowanie elektroniki techniki obliczeniowej. Istniejący przy ASG Ośrodek Elektronologicznego Przetwarzania. Dane wyposażony jest w najnowsze urządzenia, dające przy pomocy których rozwiązuje się najbardziej skomplikowane problemy taktyczno-operacyjne.

Symbolem nowoczesności naszej armii są nie tylko ponaddziesięcioletnie samoloty, rakiety, urządzenia elektroniczne, ale także coraz wyższy poziom wykształcenia i wiedzy żołnierzy. Porównajmy: w 1950 roku tylko co 15-ty oficer posiadał wyższe wykształcenie, w roku 1960 — co szósty, a obecnie już co 4-ty! Obecnie inżynierowie stanowią przeszło 9 proc., a łącznie z technicznymi ponad 40 proc. stanu kadry oficerskiej.



Kawaleria i ułani — to były popularne synonimy pozornej „sily” polskiej armii w niedalekiej przeszłości. Na jednego żołnierza polskiego w 1939 r. przypadło zaledwie 0,2 konia mechanicznego. Zaczofanie techniczne armii było jedną z przyczyn wielu klęsk w tamtym tragicznym wrześniu. W 1963 r. ilość koni mechanicznych przypadająca na jednego żołnierza we wszystkich rodzajach naszych sił zbrojnych była 18-krotnie większa niż w 1945 r., a prawie — 150 (!) razy większa niż w armii przedwrześniowej. Na zdjęciu: jedne z najnowocześniejszych czołgów — czołgi pływające, które mogą forsować szerokie przeszkody wodne i są przystosowane do prowadzenia ognia w połączeniu nawodnym.



Polskie skrzydła — nasze niebo nie jest, jak niegdyś puste. Granicę polskich obszarów powietrznych strzegą najnowsze typy odrzutowych myśliwców i eskadry ciężkich maszyn bojowych. 25 lat temu, w Grigoriewskoję w ZSRR, powstało lotnictwo Ludowego Wojska Polskiego. Szkolenie pilota wojskowego wówczas trwało parę miesięcy, dzisiaj — dla maszyn ponaddziesięciowych — trwa siedem lat. Szerzej o tradycjach lotnictwa pisaliśmy 31 sierpnia br. z okazji Święta Lotnictwa w Krakowie. Kunst opanowania pilotażu i ponaddziesięciowych maszyn przez naszych „ochłopców z nieba” podziwialiśmy patrząc na popisy zespołowej akrobacji. Kolumnę opracował LESZEK MARCINIUK FOTO-CAF i WAF grafika: STEFAN BERDAK

„Morze, nasze morze, wlewnie ciebie będziem strzeż!” Walczyli polscy marynarze z hitlerowską Kriegsmarine na burzliwych wodach Biskajów i na Adriatyku, wśród wodnego bezkresu Atlantyku, w konwojach podbiegunowych do Murmańska i na Morzu Egipskim. Okrety Polskiej Marynarki Wojennej eksportowały 757 alianckich konwojów, stoczyły 660 walk morskich, uczestniczyły w 1.162 wojennych operacjach i patrolach. Historyk angielski B. Tunstall napisał, że: „Ze wszystkich flot Narodów Zjednoczonych żadna nie walczyła lepiej w warunkach najwyższych trudności operacyjnych, jak Polska Marynarka Wojenna”. Z okrętów przedwojennych w czynnej służbie nadal pozostał tylko niszczyciel „Błyskawica” i okręt podwodny „Sęp”. Siłę uderzeniową naszej floty wojennej na morzu stanowią dzisiaj nowoczesne okręty rakietowe, kutry torpedowe, tralowce, ścigacze i zespoły okrętów podwodnych. Wiele z tych jednostek jest dziełem polskich konstruktorów i stoczniowców. Polskiego Bałtyku strzegą nie tylko okręty, ale także nowoczesne odrzutowce, lotnictwo morskie, jednostki desantowe „Niebieskich Beretów”, sprzęt radarowo-elektroniczny i stanowiska artylerii rakietowej. Na zdjęciu: pozorowany desant „Niebieskich Beretów”.



„Czerwone Berety”, czyli inaczej wojska powietrzno-desantowe — chluba naszej armii. Na zdjęciu: skoczek w akcji...